

Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Biuletyn PTTK



Rok XXVIII

Styczeń — luty 1983

Nr I (283) 83



Na wycieczce jubileuszowej AKT 1906—1956

fot. E. Falkows



Fontanna w parku
im. H. Sienkiewicza
fot. Bohdan Bazyliński



Rzeźba „Monika” w Parku Młodości
przy ul. Gagarina
fot. Bohdan Bazyliński



Jubileusz 75-ciolecia PTK — odsłonięcie
tablicy pamiątkowej w dn. 3 XII 1982

fot. Bohdan Bazyliński



1. Pomniki i rzeźby Łodzi
2. Leonard Matuszewski - Pielgrzymki w Polsce - cz. III
3. 75-lecie PTK
4. Programy wycieczek Doktora Mieczysława Orłowicza
5. Zbigniew Parafianowicz - Krawędzią Wzniesień Łódzkich
6. Krzysztof J. Kurowski - Rezerwat jodłowy "Główno"
7. Anna Pilarska - Golubskie spotkania przewodnickie
8. Anna Andrusikiewicz - Brąszewo - stara wieś warmińska
9. Henryk Klidzia - Jubileusz 25-lecia Straży Ochrony Przyrody
10. Leonard Matuszewski - Turyci na "herbatce" u Prezydenta Miasta Łodzi
11. Kazimierz Hempel - I snów jesteśmy na marginesie - rec.
12. J.J.Z. - Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi
13. L.M. - Klub Seniorów - żywe ogniwo PTTK
14. Odeszli od nas

- o - o - o - o - o -

Drodzy Czytelnicy!

Z prawdziwą satysfakcją zawiadamiamy, że od pierwszego numeru 1983 r. nasz Biuletyn ukazywać się będzie jako dwumiesięcznik.

Jesteśmy przekonani, że wprowadzona zmiana zostanie przez Was przyjęta z zadowoleniem. Czekamy na opinie. Jednocześnie informujemy, że koszt prenumeraty na 1983 r. pozostaje bez zmian.

- o - o - o - o - o -

W lutym 1983 r. nastąpiła zmiana na stanowisku Redaktora Naczelnego naszego pisma. Kolegę Adama Chyżewskiego zastąpi na tej funkcji Kolega Krzysztof J. Kurowski.

- o - o - o - o - o -

Podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego PTTK w dniu 20 III 1983 r. Kol. Adam Chyżewski - wiceprezes ZW PTTK w Łodzi i członek naszej Redakcji - wybrany został wiceprezesem Zarządu Głównego PTTK. Cieszymy się wraz z całą organizacją PTTK w naszym województwie, gratulujemy serdecznie Koledze i życzymy Mu, aby pełnienie tej odpowiedzialnej funkcji przyniosło same sukcesy i zadowolenie.

Redakcja

Pomniki i rzeźby Łodzi

Rozpoczynamy na naszych łamach prezentowanie pomników i rzeźb Łodzi w fotografii kol. Bohdana Bazylińskiego. Do zdjęć dołączane będą krótkie informacje o poszczególnych obiektach. Sądzymy, że materiały te będą przydatne nie tylko dla przewodników, ale dla wszystkich interesujących się historią i współczesnością naszego miasta.

FONTANNA W PARKU im. SIENKIEWICZA

Początkowo ozdobę fontanny znajdującej się w środku parteru kwiatowego parku założonego w 1896 r. stanowił labędz /wykonany przez zakłady sztukatorskie w 1922 r./ z podniesionym dziobem, z którego tryskał strumień wody. Naokoło zdobiły go amorki.

W 1959 r. - podczas porządkowania i odwiezania parku - wykonana została nowa ozdoba fontanny, według projektu artysty plastyka Edwarda Nowickiego. Labędzia zastąpił chłopiec trzymający nad głową żaglowiec. "Z małej łódki duży Łódź" - brzmią w języku polskim łacińskie słowa wyryte na postumencie rzeźby. Dookoła fontanny od końca maja do października kwitną róże, a w czterech narożnikach kwietnika znajdują się rzeźby z piaskowca symbolizujące cztery pory roku.

A.P.

"MONIKA" W PARKU MŁODOŚCI

Przy jednej z ważniejszych ulic Łodzi, ul. Gagarina, naprzeciw ul. Karpackiej, znajduje się założony w 1971 r. w ogólnie społecznym Park Młodości.

Komitet Budowy postanowił ozdobić park rzeźbą. W tym celu przywieziono na teren parku w październiku 1971 r. duży 16-tonowy głaz. Obetonowano go w głąb ziemi, a u góry nadbudowano białym materiałem budowlanym dla zrównania powierzchni.

Na tak przygotowanym głazie umieszczono rzeźbę nagiej dziewczyny, wykonaną z materiału budowlanego pomalowanego na kolor ciemnobrązowy. Autorem tej rzeźby, zwanej popularnie "Moniką" jest łódzki artysta plastyk, rzeźbiarz Kazimierz Moczowski. Pierwsze zdjęcie "Moniki" ukazało się w prasie łódzkiej dn. 4 XI 1972 r.

C.J.

- o - o - o - o - o -

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, Oddziałów Komisji Klubów i Kół PTTK.

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi.
Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102a
90-004 Łódź tel. 229-86.

- o - o - o - o - o -

Redaguje Komitet w składzie: Bohdan Bazyliński /Redaktor Graficzny/, Adam Chyżewski, K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Krzysztof J. Kurowski /Redaktor Naczelny/, Leonard Matuszewski, Anna Pilarska i Stefan Zwierski /Redaktor Techniczny/.

- o - o - o - o - o -

Numer zamknięto dnia 27 kwietnia 1983 roku



Grób Aleksandra Janowskiego



Grób Jana Bulhaka

fot. Bohdan Bazyliński



Przy grobie Mieczysława Orłowicza

Z okazji 600-lecia Jasnej Góry

PIELGRZYMKI W POLSCE - cz.III

600 Kaszubów - 600 kilometrów - na 600-lecie

Piszę ten artykuł w połowie grudnia 1982 r., a jeszcze płatka śniegu nie widziałem, podobno jest zapowiedź łagodnej zimy. Pora sposobna do podsumowania minionego sezonu turystycznego - robią to różne ogniwa PTTK i biura podróży, a także indywidualni turyści - więc i ja dzielę się wspomnieniami i refleksjami z minionego lata i jesieni, kiedy to sporo wędrowałem, nawet po Wybrzeżu Gdańskim, nie doznając żadnych ograniczeń - pewnie z racji wieku.

Ok. 10 km za Puckiem znajduje się miejscowość Swarzewo, a 3 km dalej Władysławowo - dawniejsze Hallerowo. Za mej młodości był to obszar wydmy i rozległej plaży. Obecnie Władysławowo to miasto - ogród, z asfaltowymi ulicami, z domami willowymi służącymi latem za kwatery dla licznych wczasowiczów, wśród których nie brakuje Łoźni. W nowoczesnym, zbudowanym w oryginalnym konstruktywistycznym stylu kościele odbywają się w sezonie koncerty organowe, występy chó-rów, orkiestr itp. Z Władysławowa wchodzi się na Hel, a w przeciwnym kierunku - na zachód - mijamy Cetniewo /ośrodek sportowy/, dalej Chłapowo, Rowowie /latarnia morska związana z Żerowskim/ i zatrzymujemy się w Lisim Jarze. Tutaj po nieudanej wyprawie sukcesyjnej dn. 5 listopada 1598 r. wyładował wynany przez Szwedów król Zygmunt III Waza. Przy drodze w Lisim Jarze znajduje się obelisk upamiętniający pobyt króla. Wymienione miejscowości położone są na tzw. Kępie Swarzewskiej. Kępa Swarzewska jest najstarszą formacją geologiczną na gdańskim odcinku naszej wędrow-sławy IV, który na tych terenach wznosił obronne budowle polskiego portu. Ziemia ta kryje w sobie wiele tajemnic, które do dnia dzisiejszego nie są w pełni zbadane. Przypadkowo dokonano tu w 1877 r. odkrycia dużych omentarysk grobów skrzynkowych i obwarowanych pochodzących z okre-su 650 - 400 lat pne. Groby posiadały bogate wyposażenie w ceramikę, bransolety, szpile burszty-nowe i wiele tego typu przedmiotów. Wykopiska te świadczą o bardzo dawnym i intensywnym osad-nictwie na Kępie Swarzewskiej.

W kościele parafialnym w Swarzewie znajduje się figura Matki Boskiej "słynąca cudami od wie-ków" i bardzo czczona przez Kaszubów jako Patronka rybaków. "Figura Matki Boskiej Swarzewskiej Pani" - tak ją tutaj nazywają jest drewnianą rzeźbą w stylu gotyckim z XV wieku, nieznanego au-tora. Figura została w cudowny sposób wyłowiona z morza i umieszczona w kaplicy w Swarzewie, w której została przeniesiona do kościoła w Helu. W okresie reformacji, około 1526 r. powróciła do Swarzewa, gdzie pozostała do dzisiaj. W dniu 8 września 1937 r. ks. biskup ordynariusz diecezji chełmińskiej - Władysław Okoniewski dokonał koronacji Cudownej Figury i nadał jej tytuł Królowej Pol-skiego Morza. W czasie okupacji proboszcz swarzewski, ks. Pronobis oraz mieszkaniec Władysławowa, L. Torliński - ukryli figurę zakopując ją w ziemi na terenie Władysławowa. Gestapo znalazło ją jednak i umieściło w kościele w Wejherowie. W 1944 r. wraca do kościoła w Swarzewie, "skąd kró-luje jako Królowa Kaszubskich Rybaków". O sanktuarium w Swarzewie, o historii, faktach, legen-dach i przeżyciach interesująco opowiada miejscowy organista, zawsze chętny i życzliwy dla tu-rystów.

W dn. 26 lipca 1982 r. zebrały się w Swarzewie rzesze wiernych - aby uczestniczyć w modłach na intencję pielgrzymki kaszubskiej udającej się w tym dniu na Jubileusz 600-lecia do Częstochowy. Wydarzenie dla zgromadzonych niecodzienne. Po nabożeństwie celebrowanym przez obecny ordy-nariusz diecezji, ks. bp Mariana Przykuckiego 600 pielgrzymów w odpowiednim szyku kompanijnym, z pieśnią maryjną ruszyło w drogę, aby w Toruniu dołączyć do "Pieszej Pomorskiej Pielgrzymki z Torunia na Jasną Górę".

Ze Swarzewa do Torunia trasa piesza wynosi 300 km, którą to drogę Kaszubi pokonali w 9 dni zatrzymując się na noclegi w następujących miejscowościach: Wejherowo, Sianowo, Szymbark, Borna-ca Wielka, Stare Polaszki, Piakocin, Nowia, Toruń, do którego pielgrzymi przybyli 3 sierpnia 1982 r. osiagając półmetek zamierzonej drogi.

Dnia 5 sierpnia od wczesnych godzin rannych w centrum Torunia panował wzmożony ruch. Kościół Mariacki, z którego wyrusza pielgrzymka, przepełniony, tak samo jak okolice. Przed kościołem osynione są ostatnie przygotowania, księża przewodnicy, porządkowi i inne osoby powołane do ob-sługi pielgrzymki, na czele z głównym kierownikiem, ks. Stanisławem Kardaszem oraz służba medyc-na - pielęgniarki w białych fartuchach z czerwonym krzyżem na ramieniu - oczekują sygnału wyru-szenia w drogę.

Tu się widzi ogromny wysiłek organizatorów, tym bardziej, że zaplanowano na trasach noc-legów, wody, chleba, herbaty, zup itd na 8000 uczestników, a faktycznie w ostatecznym podsu-mowaniu w pielgrzymce wzięło udział 12000 uczestników.

Nabożeństwo zakończono. Zaczynają bić dzwony toruńskich świątyń, w tym "Tuba Dei" - toruń-ski "Zygmunt". Pielgrzymka ruszyła. Podzielona na 12 grup, każda grupa posiada swoje kierow-nictwo, za każdą jedzie tabor z bagażami, z namiotami /na trasach przygotowano pola namioto-we dla młodzieży/. Nasza znajoma grupa Kaszubów idzie jako grupa IV, z hasłem "600 Kaszubów przez 600 kilometrów na 600-lecie Obrazu Czarnej Madonny na Jasnej Górze". Od Torunia było ich 1200 osób i. Znow zaczął się dla nich długi marsz - kolejne 300 km, bo tyle wynosi trasa piesza z Torunia do Częstochowy. Uczestnik pielgrzymki otrzymuje przy zapisie legitymację i znaczek pielgrzymkowy oraz regulamin. Oto niektóre fragmenty regulaminu;

- zakaz palenia tytoniu i picia alkoholu - pod rygorem wykluczenia z pielgrzymki;
- zakaz pływania w rzekach i jeziorach oraz spożywania lodów;
- na trasie idziemy prawą stroną szosy w kolumnach ze znakami;
- nieuzasadnione opuszczenie kolumny jest równoznaczne z rezygnacją z uczestnictwa w piel-grzymce. W razie konieczności oddalenia się od grupy należy zapatrzeć się w odpowiednią przepustkę u kierownika grupy bądź lekarza;
- kierownik odcienne ogłasza godzinę ciszy nocnej i porannej pobudki;
- na postojach i noclegach funkcjonują punkty sanitarne, a na trasach będą wędrowali wśród piel-grzymów lekarze i pielęgniarki. O konieczności przewiezienia chorego decyduje lekarz, pielę-gniarka lub przewodnik;
- młodzież do 18 roku życia powinna mieć pisemną zgodę rodziców lub opiekunów na samodzielny powrót do domu oraz umieszczenie w szpitalu - w razie konieczności;
- w duchu pokuty należy się nastawić na liczne niewygody...

Spełniając jedno z życzeń Czytelników skierowanych pod moim adresem podaję chronologicznie przebieg trasy Pielgrzymki Pomorskiej z Torunia do Częstochowy wynoszącej 300 km.

5 VIII - Toruń - Otłoczyn - Aleksandrów Kujawski - Ostrowąs /sanktuarium/	30 km
6 VIII - Ostrowąs - Koneck - Siniarze - Powalkowice	32 km
7 VIII - Powalkowice - Izbiça Kujawska - Brdów	30 km
8 VIII - Brdów - Wrząca Wielka - Grzegorzew /groby/ - Chełmno n/Nerem /Maza św. na terenie b.obozu/ - Dąbie	36 km
9 VIII - Dąbie - Uniejów - Drużbin	31 km
10 VIII - Drużbin - Zadzim - Rossoszyca - Piaski	38 km
11 VIII - Piaski - Strońsko - Widawa - Restarzew - Szczerców	38 km
12 VIII - Szczerców - Stróża - Strzelce Wielkie - Brzeźnica	30 km
13 VIII - Brzeźnica - Cykarzew - Luboża - Częstochowa	35 km

Dalej pielgrzymi przeszli przez miasto na Jasną Górę, przed wejściem do klasztoru adoru-jąc figurę Niepokalanej wniesioną po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w miejsce car-skiego pomnika Aleksandra II. Powitani przez O. Paulina zostali wprowadzeni na Jasną Górę.

Pielgrzymka Pomorska nie ma za sobą długiej tradycji, jej początek datuje się z chwilą powołania Polaka na Papieża i od tego czasu stała się bardzo popularna na Pomorzu, zaś udział Kaszubów z okolic Kępy Swarzewskiej w tej 600-km trasie jest nieprzeciętnym wyczynem woli ludzkiej.

W dniu 12 września 82 r. odbyła się kolejna, piętnasta już pielgrzymka kombatantów na Jasnej Górze. Corocznie od 15-tu lat, zawsze w drugą niedzielę września spotykają się tu komba-tanci z całej Polski. Jest to spotkanie osobliwe, nie mające sobie podobnego. Uczestników nikt tu nie prowadzi, nie ma zorganizowanych kolumn marszowych, przyjeżdżają sami w małych grupach. Jestem kombatantem, przeżyłem okupację w ruchu oporu jak tysiące Polaków, biorę więc udział w tym kombatankim spotkaniu na Jasnej Górze i wspólnie przeżywam doznane tu warunki i wspo-mnienia lat ciężkiej okupacji.

Udział w spotkaniu biorą byli żołnierze ze wszystkich frontów II wojny, powstańcy Śląska, Poznania, Warszawy oraz inni weterani walk niepodległościowych. Widać dużo różnych, niekiedy zabytkowych mundurów, w których z powagą poruszają się b. żołnierze. Polacy mają w swej natu-rze przywiązanie do munduru. Ileś kryło w sobie niebezpieczeństw. przechowanie ich w czasach okupacji. polskiego munduru.

Dzieją się tu sceny wzruszające - spotykają się przyjaciele, którzy od początku wojny nie widzieli się. Dużo tu jest lasek, zwykłych i białych, trzymany przez kombatantów,

twarze pomarszczone, zgarbione plecy, pot na czołach - idą, też musieli tu przybyć. Kombatanci...

Jest dużo b. żołnierzy - kobiet w mundurach, ze swoimi sztandarami, na mundurach liczne odznaczenia - kombatantki... O godzinie 10 rozlegają się sygnały trąb, centralna uroczystość rozpoczęta, przemówienia powitalne. Na Wzłach Msza św. odprawiana przez biskupa z asystą wielu żołnierzy - b. księży kapelanów ze wszystkich frontów. Wokół ołtarza las sztandarów. Straż porządkową pełnią harcerki i harcerze - i ono mają tu ustawione w szyku swoje chorągwie. Wspaniała młodzież - zdyscyplinowana, uprzejma, oddaje honory przechodzącym pocztom sztandarowym, veteranom, kombatantom... Następuje chwila skupienia - odbywa się Apel Poległych. Dźwięk werbli, wielokrotne "Polegli na polu chwały", "Polegli na polu chwały"... I znów zaduma, w wielu oczach łzy...

Generalnym kapłanem kombatantów był przez wiele lat b. żołnierz - kapelan ks. biskup ordynariusz łomżyński Mikołaj Sasinowski, który krótko przed ostatnią pielgrzymką odszedł na wieczystą wartę... Uroczystości kończą się pasterskim błogosławieństwem i życzeniami szczęśliwego powrotu do domów i spotkania za rok.

Coroczne spotkania kombatantki odbywają się pod określonym hasłem. W 1983 r. upamiętnione będzie zwycięstwo polskiego oręża pod Wiedniem w 1683 r. - w trzechsetną rocznicę tej Victorii, w niedzielę 11 września 1983 r.

Korzystam z okazji, aby w tym miejscu podziękować Czytelnikom, którzy pod adresem moim i Redakcji skierowali wdzięczne słowa podziękowania za mój cykl o pielgrzymkach w Polsce. W miarę możliwości temat ten będzie kontynuowany, bo Jubileusz 600-lecia Jasnej Góry trwa, oczekujemy udziału w nim najsłynniejszego współcześnie Pielgrzyma, który właśnie zakończy Jubileusz. Zapraszam Czytelników do włączenia się w kontynuowanie tematu "Pielgrzymki w Polsce" poprzez nadsyłanie do Redakcji swoich wspomnień związanych z udziałem w pielgrzymkach, szczególnie z lat dawniejszych, a także nie opisanych w przewodnikach opowieści i legend związanych z polskimi sanktuariami. Prace przyjęte do publikacji na łamach naszego "Wędrownika" będą honorowane według zasad autorskich przyjętych w naszym wydawnictwie.

Leonard Matuszewski

75-CIOLECIE PTK

W dniach 3 - 4 XII 1982 r. odbyły się w Warszawie uroczystości związane z zakończeniem obchodów 75-ciolecie powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Niestety nie mogliśmy opublikować materiałów z tych obchodów wcześniej, wyprzedziły nas inne periodyki PTK /m.in. Gościńiec z lutego 1983 r./, toteż nie będziemy powtarzać tekstów przemówień i referatów. Publikujemy tylko kilka zdjęć z odsłonięcia pamiątkowej tablicy na gmachu Biblioteki Rolniczej przy Krakowskim Przedmieściu oraz z cmentarza na Powązkach, gdzie uczestnicy jubileuszu złożyli kwiaty na grobach Zygmunta Glogera, Aleksandra Janowskiego, Mieczysława Orłowicza i Jana Bułhaka - wybitnych działaczy PTK, których pamięć jest ciągle żywa wśród nas - działaczy PTTK. Zainteresowanych szerszym opisem odsyłamy do wymienionego numeru "Gościńca".

Redakcja

Kolejną partię nie opublikowanych materiałów Mieczysława Orłowicza stanowią programy wycieczek, które Doktor rozsyłał członkom swego zespołu wycieczkowego. Adresatem zamieszczonych poniżej był inż. Wacław Kowalewski. Zachowujemy styl oryginałów.

Dr Mieczysław Orłowicz

PROGRAM WYCIECZEK PODWARSZAWSKICH NA OKRES OD POŁOZY KWIECZNIA DO POŁOZY MAJA 1955 r.

24 kwietnia. Wycieczka na sasanki na Wydmę Dużą. Punkt zborny o godzinie 9-ej rano w Miodinach na końcowej stacji tramwaju Nr 28. Przesiadka na rogu ul. Gdańskiej albo na Bielanał. Marsz przez Sieraków do Izabelina skąd powrót autobusem, przesiadka do tramwajów bielańskich około godziny 17-ej.

1 maja. Aktualne tylko dla osób wolnych od pochodu. Kazimierz-Puławy-Janowiec. Ja wyjeżdżam z Warszawy Dworzec Wschodni o godzinie 24.15. Można tu dojechać także z dworca Śródmieście o pół do dwunastej. Na przystanek Puławy Miasto przyjeżdża ten pociąg o 3.38 tj. o świcie, a ponieważ najbliższy autobus z Puław Miasta idzie dopiero w trzy godziny później, użyjemy te 3 godziny na zwiedzenie Puław razem z mostem na Wiśle. O godzinie 6.30 odjeżdżamy autobusem dalekobieżnym /do Opola/ do oddalonego 13 km Kazimierza. Przerwiemy podróż w Bochońcu aby zobaczyć ruiny zamku Esterki. Stąd do Kazimierza /5km/ pójdziemy już pieszo aby zwiedzić po drodze dwa odrestaurowane spichrze. Po śniadaniu w Kazimierzu przeprawa na drugi brzeg Wisły i zwiedzenie zabytków Janowca /ruina zamku, Kościół renesansowy/. Około godziny 12-ej powrót do Kazimierza, na rynku spotkanie z grupą tych co dopiero rano o 6.37 wyjadą z Warszawy Wschodniej i przyjadą do Puław na stację Główną o 9.53 skąd będą mieli zaraz autobus do Kazimierza. Po spotkaniu pójdziemy razem na ruiny zamku i basztę z widokiem na miasto i okolice, poczem zejdziemy w dół przez Górę Trzech Krzyży, zjemy obiad w gospodzie na rynku i będziemy czatować na autobus odchodzący z Kazimierza o godzinie 17.20. Zdamy nim na pociąg o godzinie 18.23, który do Warszawy Wschodniej przyjeżdża o 21.18 i ma zaraz połączenie na dworzec Śródmieście. Piesznej drogi w sumie około 15 km dla grupy, która przyjedzie o świcie i 6 km dla grupy, która przyjedzie w południe.

8 maja. Wycieczka w dolinę Wkry i Lasy Pomiechowskie. Dolina Wkry pod Pomiechówkiem jest najpiękniejszą doliną rzeczną w okolicy Warszawy w promieniu do 50-ciu km. Wycieczka jest urządzana przez Oddział Warszawski PTTK dla uświetnienia jubileuszu 50-oło lecia mojej działalności turystycznej jako kierownika wycieczek. Wycieczka ma być filmowana. Wyjazd z dworca Gdańskiego o godzinie 8.35 rano, przyjazd do Pomiechówka 9.44, tutaj blisko 8 godzin czasu na zrobienie tury około 20 km w osm tam doliną Wkry o wysokich malowniczych brzegach, z powrotem pięknymi starymi lasami mieszczymi. Pociągi powrotne z Pomiechówka na dworzec Gdański albo o godzinie 17.33, albo już o zmierzchu o godzinie 19.57.

15 maja. Przewidywalny okres kwitnienia jabłoni. Coś w okolicy Gór Świątokrzyskich prawdopodobnie Masłów, Masłowska Góra, Ciekoty gdzie spędził dzieciństwo Żeromski, wąwóz Lubrzański oraz Góry Radostowe i Kamień z pięknym widokiem na okolicę. Do Kielc koleją, z Kielc do Masłowa autobusem. O tej ostatniej wycieczce podam jeszcze bliższe szczegóły w następnym komunikacie około 10 maja tym, którzy się zgłoszą. Mianowicie trzeba jeszcze ustalić sprawę noclegu w Kiloach oraz rozkład jazdy autobusów między Kielcami a Masłowem, względnie dojazdu przez Zagnańsk.

Uwaga. Informacje w każdy piątek od godziny 20-ej do 22-giej w trzecim pokoju cukierni niegdys Galińskiego /obecnie Wilanowianka/ na Pl. Trzech Krzyży róg Al. Ujazdowskich.

Przypominam, że 22-go maja pojedziemy do Głuchego położonego w okolicy Tuszowa na wycieczkę organizowaną przez O.W.PTTK do dworku Cypriana Norwida.

Dr M. Orłowicz

P.S. Ucieszyli byśmy się gdybyście przyjechali do Warszawy na 8 maja na wycieczkę jubileuszową w dolinę Wkry, która będzie filmowana, albo za tydzień później 15 maja na wycieczkę w Góry Świętokrzyskie, która obejmie im. trasę aniżeli przed dwoma laty, z tem że wypadnie zapewne również w okresie kwitnienia jabłoni.
Serdeczny uścisk dłoni Panu a Paniom ucałowania rączek.

Orl.

Dr Mieczysław Orłowicz
Warszawa ul. Złota 9. Kom. Tur.

PROGRAM WYCIECZKI W GORY ŚWIĘTOKRZYSKIE
W NIEDZIELE 15 MAJA 1955.

Mam nadzieję, że wycieczka wypadnie w porze kwitnienia jabłoni i brzoń i dlatego kieruje ją przez cały szeroki miejscowości położonych dość wysoko na grzbiecie Radostowej i Masłowskiej Góry na zachód od głównego pasma Lysogór. Szlakiem tym nie oboziliśmy już od roku 1935 a zatem od lat 20. Wśród wiosak zobaczymy Ciekoty gdzie Żeromski spędził dzieciństwo. Wycieczka zaprojektowana jest w ten sposób, że zjedziemy się w Kielcach w sobotę wieczorem i przenocujemy tam w szkolnym domu wycieczkowym przy ul. Kościuszki 5. Tura niedzielna musi się zmieścić w 10 godzinach od 7-ej do 17-ej kiedy trzeba wrócić do Kielc aby zjeść obiad i rozjechać się w rozmaite strony.

Pieszaj drogi. O ile byśmy zaczęli w Bodzentynie mieli byśmy około 32 km. Niechcąc ryzykować spóźnienia pociągu zaczęną od Św. Katarzyny, a w ten sposób skrócą drogę o około 8 km. Tym niemniej silniejszy ode mnie /tempo 3 km na godzinę/ i zdolni do robienia 4 a nawet 5 km na godzinę mogą zacząć od Bodzentyna i dopędzą nas bez wysiłku, względnie wyjść ze Św. Katarzyny na Lysicę / 612 m /.

Tura wycieczki. W niedzielę rano o godzinie 7-ej punkt zborny w Kielcach na placu przed dworcem głównym. W sąsiedztwie bar mleczny, ozymny od 6-ej rano. Wyjedziemy autobusem idącym do Bodzentyna o godzinie 7.25 dojedziemy siabsi do Św. Katarzyny /przyjazd 8.15/ silniejsi do Bodzentyna /przyjazd 8.20/.

Ci, którzy dojadą do Bodzentyna po zwiedzeniu zabytków miasteczka /ruina zamku biskupiego i gotycki kościół/ wyjdą na turę pieszą przez Górę Miejską /423 m/ i na Lysicę /612m/, skąd sejdą do Św. Katarzyny. Siabsi wysiądą w Św. Katarzynie i zwiedzą zabytkowy kościół, kapliczkę Żeromskiego i budujące się schronisko.

Dalszy marsz do wsi Pogorzela w kierunku zachodnim przez Górę Kamień /410 m/, stożkową Górę Radostowa /451 m/ dolinę Lubrzanki, wieś Ciekoty gdzie Żeromski spędził dzieciństwo oraz słynne ze strojów ludowych i jabłek wsie Mąchoć i Masłów. Ze szczytów wyjdziemy jeszcze na Klonówkę /468m/ nad wsią tej nazwy i Górę Masłowską oraz Górę Białą /417 m/, a ostatnie 5 km do Kielc od wsi Dąbrowa przejedziemy autobusem podmiejskim, który stąd kursuje co 30 minut. Wyjazd do Kielc z Warszawy w sobotę pociągiem pośpiesznym o godzinie 19-ej, przyjazd do Kielc o godzinie 20.30.

Zgłoszenia na nocleg i autobusy proszę bez mojego pośrednictwa nadsyłać listownie lub telefonicznie pod adresem Maria Szczukowa Kielce ul. Słowackiego 12, tak aby były w Kielcach na później w sobotę przed południem.

Powrót z Kielc do Warszawy w niedzielę kurjerem o godzinie 19.08. Warszawa 22.18.

Dr M. Orłowicz

P.S. Z Łodzi połączenie nie nadzwyczajne ale ujdzie. Z powrotem dobre. Tam gorsze. Z Łodzi odjazd 16.28, przyjazd do Kielc 23.46, tj. w porze kiedy trzeba będzie pukać do szkoły przy ul. Kościuszki Nr 5 żeby tam dostać nocleg. Natomiast z powrotem połączenie dobre. Odjazd z Kielc kurjerem warszawskim 19.09, przyjazd do Łodzi 23.57 po przesiadaniu w Skarżysku. O ile chce się jechać nocą odjazd z Łodzi o godzinie 23.00, przyjazd do Kielc o godzinie 4.20, oczekiwanie na dworcu do godziny 6.20 kiedy przyjdziemy na śniadanie w barze mlecznym.
Kupić nie kupić potargować można.

M. Orl.

Dr Mieczysław Orłowicz
Warszawa Kom. Tur. Złota 9.

PROGRAM WYCIECZEK NA LIPIEC

1 lipca wycieczka do Krzemionek Opatowskich i Przełomu Bałtowskiego Kamiennej. Rzeka Kamienna płynie wzdłuż toru kolejowego linii Skarżysko-Rozwadów aż do Cmielowa. Tutaj skręca pod kątem prostym na wschód ku Wiśle i tworzy wśród Wyżyny Opatowskiej - Sandomierskiej malowniczy wąwóz Bałtowski tak nazwany od wsi Bałtów. Zwiedzenie tego wąwozu będzie głównym celem naszej wycieczki. Celem drugorzędnym będzie zwiedzenie Krzemionek Opatowskich wioski położonej między Ostrowcem a Bałtowem, słynącej w literaturze archeologicznej ze znalezienia tam kilkunastu płytkich szybów, z których wydobywano kamień w epoce neolitycznej, i po obróbeniu handlowano nimi z rozmaitymi krajami wschodu i zachodu.

Wyjazd z Warszawy pociągiem osobowym o godzinie 24.20. Przesiadanie w Skarżysku od 3.25 do 3.34. Do Ostrowca przyjazd o 4.22 już po wschodzie słońca. O ile pociąg nie będzie spóźniony wkrótce potem bo o godzinie 4.40 z rynku o godzinie 4.47 z dworca odchodzi autobus do Krzemionek, którym tam dojedziemy o godzinie 5.09. Będziemy tutaj mieli 11 godzin czasu na dojście do Bałdowa i zobaczenie całego przełomu Bałtowskiego idąc wzdłuż niego aż do Cmielowa, skąd pociąg powrotny wychodzi o godzinie 16.52. Pociąg ten przyjeżdża do Skarżyska o godzinie 18.36 gdzie mamy całą godzinę czasu na zjedzenie kolacji w restauracji Hotelu Miejskiego koło dworca.

Powrót do Warszawy, możliwy dwoma pociągami. Pośpiesznym 19.39 /warszawa 21.54/ albo osobowym o 19.54 /Warszawa 23.56/. O ile by nam autobus rano uciekł z powodu spóźnienia pociągu do Ostrowca, pojedziemy prosto do Cmielowa, przyjazd 6.00 i zrobimy wycieczkę w odwrotnym kierunku tj. po zwiedzeniu Cmielowa, który ma ruinę zamku nad stawem i fabrykę porcelany. Zwiedzimy tedy Przełom Bałtowski i pójdziemy do Krzemionek Opatowskich z tem, że mamy z Bałtowa autobus o godzinie 15.33 do Ostrowca, a z Krzemionek o godzinie 16.19. Pierwszy z nich przyjeżdża do Ostrowca o 16.20, a ten z Krzemionek o godzinie 16.48. Pociąg z Ostrowca do Skarżyska wyjeżdża o 17.13 mielibyśmy zatem w Ostrowcu czas na zjedzenie, obiadu.

8 lipca. Skarpa nad Prawiszą od Życzyna po Maciejowice, na zakończenie zwiedzenie pobożowiska. Wycieczka dla rannych ptaszków. Wyjazd z Warszawy Śródmieście 5.48, z Dworca Wschodniego 6.06, przyjazd do Życzyna 8.14. Pieszko Skarpą nad Prawiszą do Maciejowic około 20 km. Zwiedzenie pobożowiska w Oronem i Podzameczu. Z Maciejowic kursują autobusy do Sobolewa /11km/ o godzinie 17.55 i 18.34. Przyjazdy do Sobolewa 18.19 i 18.58. Z Sobolewa odchodzi pociąg o 19.38, przyjazd na Dworzec Wschodni w Warszawie o 21.48.

Z braku miejsca dalsze wycieczki zamierzam tylko szkicowo, a dokładny program przyślę tylko tym, którzy się zgłoszą na te dwie wycieczki.

15 lipca trzy alternatywy dotychczas nieodecydowane:

a/ Opatów oraz ruina zamku Krzyżtopór, dojazd koleją do Ostrowca pociągiem jak pierwszego lipca dalej autobusem kursującym do Staszowa z bardzo wygodnym połączeniem do Opatowa i Krzyżtoporu,

b/ wycieczka do lasów i wzgórz na północny zachód od Łodzi w kierunku na Łagiewniki i Zgierz, względnie Głowno. Wyjazd z Warszawy kurjerem o 7.45 albo osobowym o 6.05, powrót do Warszawy z Łodzi późnym wieczorem,

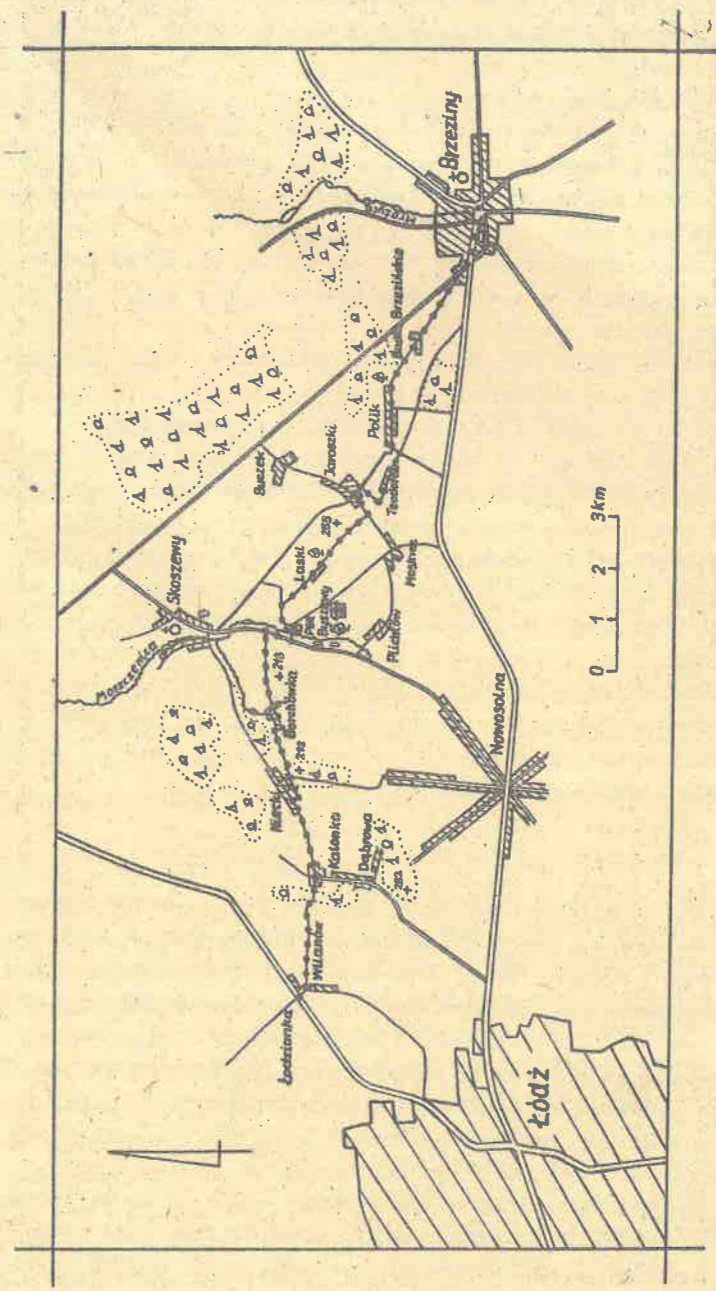
c/ wycieczka na uroczystości w stadionie na Górze św. Anny na Śląsku mieszczącym 150.000 osób w amfiteatrze wykutym w kamieniołomie. Słyszałem o popisach Śląska, Mazowsza, śląskich chórów ludowych i kościelnych i.t.d. Ale muszę to jeszcze sprawdzić.

22 lipca Łęczycza i Tum /odpusť św. Aleksego stroje łowicckie, kolegiata romańska w Tumie/, wyjazd z Warszawy 5.20 rano, powrót 18.50 albo późnym wieczorem.

29 lipca wycieczki nie będzie, wobec przygotowań do wycieczki wakacyjnej, która będzie trwała od 5 do 26 sierpnia. Zacznie się 5 sierpnia od świeżo wypełnionego jeziora nawiślańskiego między Goczałkowicami a Strumieniem, które ma podobno około 40 km² powierzchni.

5 sierpnia wycieczka wakacyjna nie będzie zaczęta od Jury Krakowskiej /Tenczynek, Miękinia, Tyniec/ ale od jeziora Wiślańskiego na Śląsku pod Goczałkowicami, które da zbiornik wody o pow. większej niż jezioro Wigry, Wdzydze, Gopło i o większej dwukrotnie pojemności wody, niż jezioro Rożnowskie. Obedziemy marsz wzdłuż jeziora brzegiem północnym od Goczałkowic do miasteczka Strumień na zachodnim brzegu jeziora.

Program wycieczek na 15 i 22 lipca prześle tylko tym, którzy się na nie zgłoszą do 8 lipca.
Dr Mieczysław Orłowicz



Krawędzią Wzniesień Łódzkich

Trasa prowadzi przez obszar tzw. Krawędzi Wzniesień Łódzkich. Obszar ten ciągnie się szeroką strefą wzdłuż linii Zgierz - Brzeziny. Charakteryzuje się bardzo wysokim stopniem urozmaicenia terenu. Jest jednym z najbardziej malowniczych obszarów okolic Łodzi. Bardzo widokowa trasa prowadzi przez część tego obszaru od szosy strykowskijskiej do Brzeziny.

Przebieg trasy wynoszącej około 20 km jest następujący:
Łódzianka, A60 - Wilanów - Kalonka - Niecki /218m/ - Borchówka /218m/ - Byszewy PGR - Łaski /255/ - skraj Jaroszek - Teodorów - Polik - Budki Brzezińskie - Brzeziny, PKS.

Autobusem Nr 60 odchodzącym z Placu H. Dąbrowskiego dojeżdżamy do krańcówki Łódzianka. Od przystanku autobusowego kierujemy się ul. Okólną, wśród zabudowań wsi Wilanów, do rozstaju dróg. Tutaj skręcamy w lewo na szeroką drogę, która powoli zaczyna się wznosić w prawo a po lewej widok na rozciągające się wzniesienia. Droga zaczyna powoli opadać, skręca w prawo a po chwili w lewo, prowadząc początkowo skrajem wzniesienia po prawej a następnie gwałtownie zaczyna się wspinąć na wyniosłe wzniesienie. W tym miejscu okolica przypomina tereny podgórskie. Na kulminacji wzniesienia rozłożona jest wieś Kalonka. Na południe rozciąga się głęboka dolina, na której krawędzi leży wieś. Obok murowanej kapliczki idziemy dalej prosto, drogą obniżającą się w terenie. Po prawej widoczne lasy okalające Nowosiną oraz najwyższy punkt /282,9 m/ Wzniesień Łódzkich, znajdujący się na południe od wsi Dąbrowa. Teren trasy staje się płaski. Zbliżamy się do widocznego przed nami zalesionego wzniesienia. Dochodzimy do wsi Niecki. Za zabudowaniami po lewej, skręcamy w prawo na polną drogę. Przechodzimy przez kamienny mostek na wyschniętym strumieniu i skręcamy w lewo wspinając się leśną drogą na kolejne wzniesienie /218m/. Za lasem porastającym wzniesienie rozciąga się widok na pagórkowaty teren okolicy. Drogą opadającą w terenie dochodzimy do wsi Borchówka. Droga skręca w prawo i następnie w lewo prowadząc przez wieś. Po przejściu wsi droga obniża się do doliny i mostu na dopływie Moszczenicy. Po prawej duży staw - po lewej w głębi dwa następne. Dalej trasa prowadzi na następne wzniesienie /218 m/. Opuszczając zalesioną kulminację szczytu, z lewej widok na kościół w Skoszewach położony na wzgórzu. Schodzimy szeroką drogą, obok kościoła na płasko, do szosy Skoszewy - Nowosina prowadzącej malowniczą doliną Moszczenicy. Skręcamy w prawo i dochodzimy szosą do drogi odchodzącej w lewo z tabliczką "PGR Byszewy". Przechodzimy przez most na Moszczenicy. Znajdujemy się na terenie byłego folwarku Byszewy. Stąd jest bardzo daleko do źródeł Moszczenicy znajdujących się w pobliżu wsi Plichtów, położonej u podstawy krawędzi Wzniesień Łódzkich, cofniętej zatokowo przez dolinę rzeki.

Byszewy PGR

Znajduje się tutaj murowany dwór zbudowany zapewne w. XVIII-XIX. Od frontu ganek wsparty na czterech kolumnach. Za dworem pozostałości parku ze starymi dębami i kasztanami. Następny odcinek trasy prowadzi drogą koło stawu, następnie wzdłuż betonowego ogrodzenia PGR. Za ogrodzeniem skręcamy w lewo na polną drogę. Droga ta przechodzi między dwoma drzewami, za którymi zaczyna wznosić się w terenie. Dochodzimy do skrzyżowania dróg. Skręcamy na polną drogę w prawo prowadzącą w kierunku południowo-wschodnim. Droga ta początkowo wznosi się w terenie a później prowadzi skrajem wzniesienia po lewej. Za zakrętem drogi w lewo duży głaz polny o wymiarach 1,5x1,5x0,8m. Dochodzimy do wsi Łaski należącej do wsi Moskwa. We wsi opuszczamy wieś wspinając się na rozległe wzniesienie - najwyższe na naszej trasie /255m/. Zbocze wzniesienia zalegają polne głazy o różnej wielkości. Po lewej szczyt wzniesienia z dużą triangulacyjną. Dochodzimy do poprzecznej brukowanej drogi na którą skręcamy w lewo. Droga ta dochodzi do skraju wsi Jaroszek. We wsi kapliczka przydrożna przy drodze z Moskwy do Buczka. Od skraju wsi skręcamy w prawo na drogę wykładaną żużlem, która dalej skręca w lewo koło pojedynczego zabudowania. Droga ta doprowadza do wsi Teodorów. Opuszczamy wieś drogą, która doprowadza do poprzecznej brukowanej drogi, na którą skręcamy w lewo i po chwili w prawo. Znajdujemy się na drodze prowadzącej przez wieś Polik. We wsi piękna lipa o obwodzie 3,5m oraz krzyż z 1947 r. w otoczeniu trzech ładnych modrzewi. Droga prowadząca przez wieś powoli obniża się. Na krańcu wsi piękny dąb - pomnik przyrody. Idziemy dalej polną drogą wśród pięknych zabudowań wsi Budki Brzezińskie. Przed nami panorama Brzeziny z sylwetką gotyckiego kościoła. Pod Brzezini krawędź Wzniesień Łódzkich cofa się ku południowi. Wynika to z bokowej doliny rzeki Mrozyicy, na której stokach zbudowane jest miasto. Drogą prowadzącą zajął się terenem dochodzimy obok omentarza do Brzeziny.

Brzeziny

Miasto leży w górnym biegu rzeki Mrozyicy w kotlinie otwartej tylko ku północy. Z pozostałych stron otacza je wzniesienia powierzchnia Krawędzi Wzniesień Łódzkich. W okresie swego największego rozkwitu przypadającego na XV i XVI wiek, Brzeziny zwane były Parva Crakovia /Mały Kraków/. Kościół parafialny zbudowany w XIV w. gotycki, kilkakrotnie przebudowywany. Najciekawszą częścią kościoła jest kaplica Lasockich z XVI w. - jeden z piękniejszych pomników architektury renesansu. Kościół i klasztor Reformatorów; kościół barokowy ukończony w 1700 r., klasztor z pocz. XVIII w. - drzwi rzeźbione z datą 1754 r. Kościół barokowy Bernardynek z 1737 r. Dzwonnica pochodzi z 1 poł. XVIII w. Kościół drewniany Św. Anny, konstrukcji szkieletowej zbudowany w 1719 r. Dom drewniany, konstrukcji szkieletowej położony przy ul. Kościuszki z 1 poł. XIX w.

Zbigniew Parafianowicz

REZERWAT JODŁOWY "GŁOWNO"

Projektowany rezerwat jodłowy "Głowno" leży w zachodniej części miasta, w "leśnej" dzielnicy Nowe Zakopane, niespełna 2 km od stacji kolejowej Głowno. Powierzchnia rezerwatu wynosi 27,6 ha i obejmuje cały oddział 160 oraz fragmenty oddziałów 159 i 164. Rezerwat położony jest poza krawędzią Wzniesień Łódzkich, już na obszarze Równicy Łowicko-Błońskiej. Uroczysko z projektowanym rezerwatem jest pozostałością większego, naturalnego kompleksu lasów jodłowych i mieszanych, o charakterze wyżynnym. Pisze o tym Romuald Olaczek w wademecum turystycznym "Województwo łódzkie".

Lasy okolic Głowna znajdują się w zasięgu geograficznym ważnych drzew lasotwórczych, takich jak jodła, buk, jawor i świerk. Tędy przebiega północna granica ich naturalnego występowania.

Charakterystyka szaty roślinnej /flory i zbiorowisk roślinnych, zwłaszcza naturalnych zespołów leśnych/ województwa łódzkiego przemawia za zaliczeniem tego obszaru do krainy Północnych Wysoczyń Brzezińskich /wg W. Szafera/.

Projektowany rezerwat Głowno jest najbardziej na północ wysuniętą placówką jodli pospolitej w Polsce /nie licząc stanowisk wyspowych, poza granicą zasięgu/. Jest to jednocześnie najniższe położone w kraju stanowisko tego regłowego gatunku. Wysokość n.p.m. wynosi 130 m.

Z tych też względów jodla w Głownie zasługuje na szczególną ochronę. Jest to zdaniem administracji leśnej, służb ochrony przyrody, organizacji społecznych, takich jak LOP, SOP, PTTK. Jest to także zadaniem służb budowlanych i rolnych, działających na tym terenie.

Niedopuszczalne są jakiegokolwiek zmiany stosunków wodnych, w odległości 500 m od granic rezerwatu, a więc melioracje, czyszczenie starych rowów śródleśnych, lokalizowanie wykopów pod budownictwo. Takie praktyki doprowadziłyby do obniżenia poziomu wód gruntowych i przesuszenia gleby, co równałoby się zagładzie jodli - głównego przedmiotu ochrony.

W projektowanym rezerwacie dominuje drzewostan jodłowy w wieku 110 lat. Jodle towarzyszą dąb szypułkowy i sosna zwyczajna. Z mniejszym udziałem występują garb, brzoza brodawkowata, lipa, dąb bezszypułkowy, jawor, świerk i in. Drzewostan, podobnie jak i podszycie /poza podrostem w/w drzew, występuje tu jarsebina, dereń, kruszyna, bez koralowy i in./ oraz runo zielone /gwiazdnica wielokwiatowa, przylaszczka, miódunka óma, błuszczyk, szczawik zajęczy, czyściec/.

Jest to trzeci z serii artykułów poświęcony projektowanemu rezerwatom przyrody w woj. łódzkiej. Poprzednio zaprezentowano rezerwat torfowiskowy "Rąbień" k/Aleksandrowa L. /Biuletyn 1981 /II/ oraz rezerwat leśny "Szczawin" /Biuletyn 1982 /I-II/. Podobnie jak w przypadkach poprzednich korzystać z dokumentacji projektowanych rezerwatów, opracowanych dla Urzędu m.Łodzi, przez Zespół w składzie: prof. dr hab. R. Olaczek, dr E. Filipiak, dr J. K. Kuroski i mgr M. Mamiński.

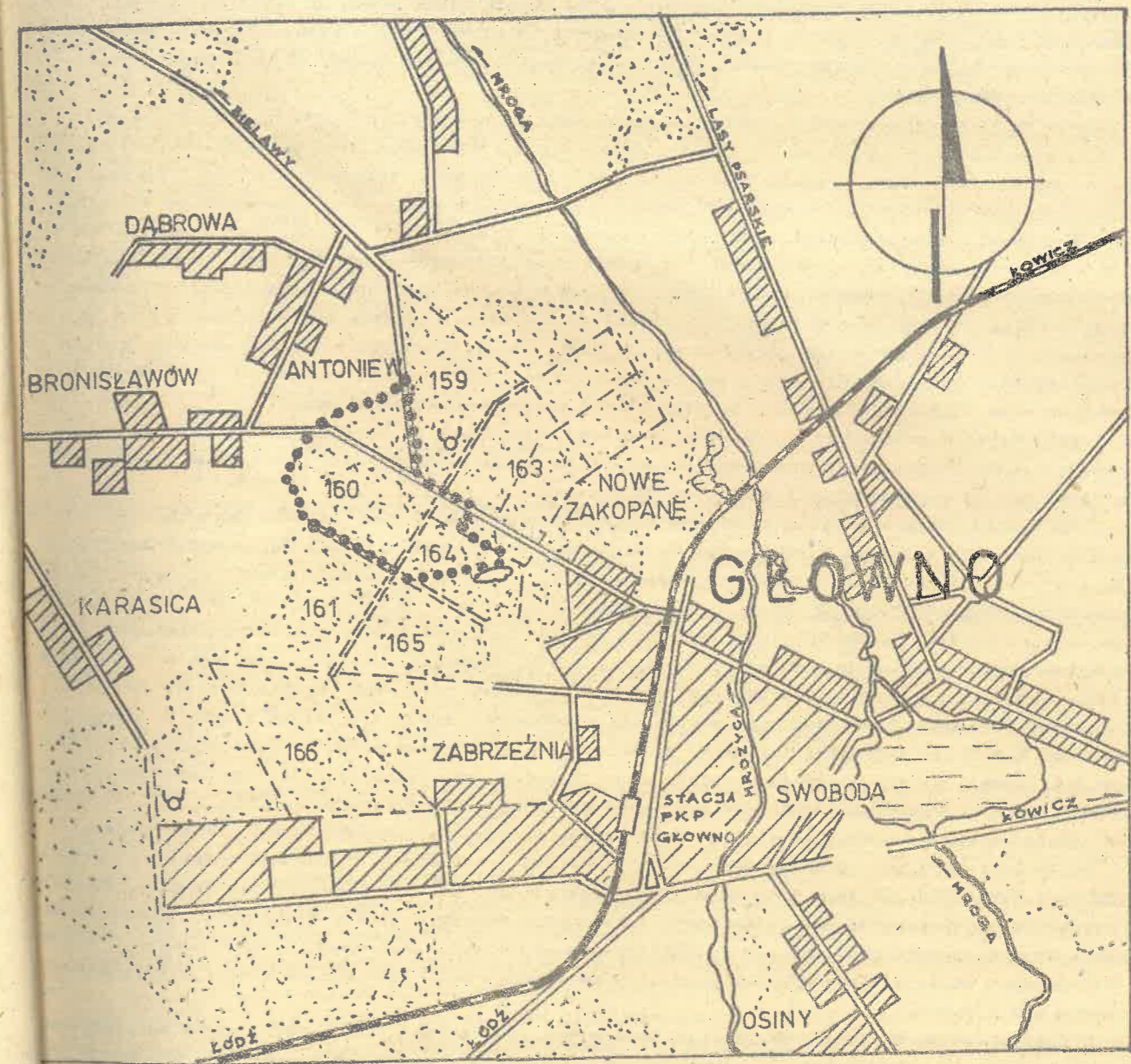
leśny i in./ jest właściwie oświetlonym i żyznym lasem liściastym. Analiza flory była podstawą wyróżnienia tu zespołu lasu dębowo-grabowo-lipowego, czyli grądu, o cechach kontynentalnych i w odmianie regionalnej małopolskiej, tj. z udziałem jodły, a pierwotnie być może i buka. W obniżeniu terenu, nad źródłem strumieniem /oddz.159/ rośnie bagieny las olchowy, zwany łęgiem. Jego drzewostan buduje głównie olcha czarna i brzoza brodawkowata.

Na uwagę zasługują występujące w rezerwacie, niezbyt częste w województwie łódzkim, chronione gatunki roślin: lilia złotogłów, storczyki gnieźnik leśny i kruśnik szerokolistny oraz bluszcz pospolity, kwitnący tu i owocujący. Rezerwat Głowno jest wg R.Olaoska najdalej ku północy wysuniętym stanowiskiem owocującego bluszczu w Polsce środkowej.

Są to dodatkowe, naukowe i krajobrazowe wartości leśnego uroczyska. Projektowany rezerwat w Głownie podnosi walory miasta-letniska, wzbogaca je krajoznawczo, jest żywym dokumentem naturalnego stanowiska jodły na północnej granicy zasięgu.

Projekt rezerwatu Głowno został opracowany i przekazany wojewódzkiemu konserwatorowi przyrody w Łodzi, w 1979 r. /podobnie jak pozostałych projektowanych rezerwatów/. Rezerwat wymaga pilnego zatwierdzenia. Niezbędne wydaje się poparcie nie tylko władz wojewódzkich ale i miejscowych oraz gminnych w Głownie. Utworzenie rezerwatu jodłowego "Głowno" byłoby należnym hołdem, oddanym, nieżyjącemu już, bojomnikowi o przyrodę i środowisko przyrodnicze tego regionu - profesorowi szkół łowickich i głowieńskich - mgr Józefowi Waliszewskiemu.

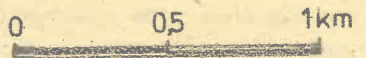
Krzysztof J. Kurowski



LEGENDA

- LAS
- DROGI LEŚNE
- NR ODDZIAŁU LEŚNEGO
- GAJÓWKA
- GRANICA REZERWATU

SKALA



LOKALIZACJA PROJEKTOWANEGO REZERWATU "GŁOWNO"

TURYSYCI NA "HERBATCE" U PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

W dniu 1 lipca bawiła w Łodzi wycieczka młodzieży polskiej z Lotwy, Litwy i Czechosłowacji. W skład wycieczki wchodziły uczennice klas ósmych szkół średnich oraz absolwentki Gimnazjów tych krajów. Z Lotwy przybyło 5 uczennic, z Litwy 3 i 5 z Czechosłowacji. Młodzież po spożyciu obiadu zwiedziła miasto, objeżdżając teren jego autokarem. Objazd zorganizował Zarząd Miejski w Łodzi.

W godzinach popołudniowych wycieczkę podejmował herbatką p. prezydent Mikołaj Godlewski w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego. Na przyjęciu tym obecni byli naczelnik J. Jellinek z Urzędu Wojewódzkiego, prezydent miasta p. Mikołaj Godlewski, wiceprezydent Antoni Pączek, dyr. J. Jędrzycki, kier. Z. Maciejowski, przedstawiciele Związku Kresów Zachodnich pp. Mrówczyński i Szubert, przedstawiciel ruchu turystycznego p. Z. Wróblewski i inni. Sympatyczne i z entuzjazmem odnoszące się do wielkości i żywotności swej Ojczyzny rodaczki nasze powitały w słowach serdecznych p. prezydent M. Godlewski, podkreślając, że Łódź odwiedza już liczne wycieczki, lecz dzisiejsza wycieczka jest dla Łodzi szczególnie miła i posiada doniosłe znaczenie. Odebrała bowiem miasto nasze młodzież szczególnie miła i posiada doniosłe znaczenie. Odebrała bowiem miasto nasze młodzież szczególnie miła i posiada doniosłe znaczenie. Odebrała bowiem miasto nasze młodzież szczególnie miła i posiada doniosłe znaczenie.

Witając miłą dziewczęta p. prezydent Godlewski obdarował je znaczkami z herbem Łodzi oraz wręczył upominki Łodzi wólkieniczej w postaci pończoch. Jednocześnie p. prezydent Godlewski wręczył każdej z uczestniczek wycieczki bukiet róż.

Następnie witał wycieczkę w imieniu Zarządu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej p. wiceprezydent A. Pączek i przemawiał do niej jako do przedstawicielki tej niejako drugiej Polski, tej Polski, która w poważnym stopniu żyje, walczy i broni się na obczyźnie, poza granicami Rzeczypospolitej. Druga ta Polska liczy dziś przeszło 9 milionów Polaków, rozsianych po całym świecie i wielkością swą dorównywa Belgii, Holandii lub Węgrom. W przemówieniu swoim p. wiceprezydent A. Pączek podkreślał obowiązki nasze, obowiązki Macierzy w stosunku do Polonii Zagranicznej oraz życzył uczestniczkom wycieczki, naszym rodaczkom, by zaniósł do swych ośrodków, do rodzin i kół polskich w krajach, w których zamieszkują, słowa otuchy i zapewnienia, że Polska jest żywotną i wielką, że Rzeczpospolita, którą wolno im było oglądać i bliżej poznać, upewniła ich, że Macierz opiera się o trwałe i niewzruszone filary gwarantujące wszystkim Polakom w Ojczyźnie i poza jej granicami spokojną i bezpieczną przyszłość.

Kolejno wykonane zostały wspólne fotografie, po czym p. prezydent Godlewski zaprosił wycieczkę do teatru na przedstawienie sztuki "Kobieta i szmaragd". Przed spektaklem przemówił do wycieczki, witając ją w imieniu zespołu teatralnego, art. reżyser p. Krasnowiecki, zaznaczając, że Łódź posiada nie tylko zimne i bezduszne maszyny, lecz i czułe gorące serca. Sercami tymi Łódź wita rodaczki. Po przedstawieniu część wycieczki opuściła Łódź udając się do Zakopanego, część zaś pozostała w Łodzi, by następnego dnia udać się do Białowieskiego Parku Narodowego.

Działo się to 1 lipca 1938 roku za komisarycznych rządów sprawującego władzę nad miastem tymczasowego prezydenta Mikołaja Godlewskiego /ostatnim prezydentem m. Łodzi do wybuchu II wojny światowej był przez kilka ostatnich miesięcy działacz PPS Kwapiński/.
Nasuwa się tu pewna dygresja - jak ważne było to wydarzenie dla ówczesnych Ojczów miast, skoro o powyższej wycieczce obszerną relację zamieszczono aż w urzędowym "Dzienniku Zarządu Miejskiego w Łodzi", z którego to przepisałem niemal w całości powyższy tekst.

Leonard Matuszewski

GOLUBSKIE SPOTKANIA PRZEWODNICKIE

Już po raz jedenasty w ostatnich dniach listopada sale golubskiego zamku rozbrzmiewały przewodnickimi opowieściami. Ciekawym tematem obowiązkowym pobudzającym wyobraźnię były "Zamki polskie". Przez dwa dni w konkursowych wypowiedziach czywały tajemnicze zamysłowe ze szlaku Orlich Gniazd, postrzępione ruiny jurajskich warowni, sylwetki starych murów obronnych zwiedzionych wysokimi wieżami na niedostępnych wzgórzach i skałach Przedgórze Sudeckiego. Legendy przeplatały się z faktami, przeszłość z teraźniejszością, uśmiech z sadumą.

Słuchając przewodników z różnych stron Polski przenosiliśmy się z zamków znanych, wielokrotnie odwiedzanych do tych często zapomnianych, oddalonych od szlaków turystycznych, a godnych przypomnienia. W wielu wystąpieniach stanowiły one tło do przypomnienia naszej historii, do przedstawienia sylwetek ludzi zasługujących na pamięć. Popisem oratorskim przysłuchiwało się uważnie i wnikliwie dziewięćosobowe jury pod przewodnictwem redaktora Jacka Kuniokiego. Po raz pierwszy podawane były do wiadomości wszystkich, uczestniczących w przesłuchaniach centralnych, poszczególne oceny jurorów. Szkoda, że nie podane zostały również w punktacji finału, w którym występowało pięć osób. Z wielką satysfakcją i wzruszeniem wszyscy słuchali głębokich, świetnie przemyślanych i przekazanych pięknym i poprawnym językiem wypowiedzi finałowych. Pierwsze miejsce zajął Kazimierz Zaremba z Piotrkowa Trybunalskiego mówiący o ludziach zasłużonych dla Ziemi Piotrkowskiej. Został on również laureatem publiczności. Drugie miejsce i nagrodę Polskiego Radia otrzymał Krzysztof Berental z Gdańska, a trzecie Stefan Wawrzyński z Ostródy. Czwarte miejsce przyznano Annie Andrusikiewicz z Olsztyna. Moim zdaniem koleżanka pięknie mówiąca o polskości Warmii zasługiwała na równorzędne pierwsze miejsce. Jej umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami, wielka kultura języka, wywołanie odpowiedniego nastroju i interesujący dobór przekazywanej treści zasługiwały na najwyższą ocenę. Taką ocenę wystawili Annie Andrusikiewicz w imieniu publiczności przewodnicy gdańscy wręczając jej bukiet kwiatów.

Województwo miejskie łódzkie na XI Konkursie Krasomówczym Przewodników reprezentował Jan Zienkiewicz ładnie mówiący o dwóch zamkach jurajskich w Bobolicach i Mirowie.

Konkursy w Golubiu Dobrzyniu są jednocześnie cennymi imprezami szkoleniowymi. Poprzez porównanie różnych form przekazu wiadomości, przewodnicy mogą wybrać te, które najlepiej docierają do słuchaczy. Wysłuchanie najlepszych inspirowane również do ciągłego pogłębiania swojej wiedzy. Z bardzo interesującą propozycją wystąpili organizatorzy inicjując dodatkowo, nieobowiązkowy konkurs na temat "Moja droga do przewodnictwa". Najwyższą ocenę otrzymał laureat tegorocznego finału Kazimierz Zaremba. Poza konkursem uczestnicy mieli okazję wysłuchać koncertu chóru przewodnickiego z Malborka, zwiędzić Płonne i Szafarnię, obejrzeć popis kowala-siłaacza z Gdańska, zobaczyć filmy nakręcone podczas imprez organizowanych na zamku Anny Wazówny oraz bawić się na balu w salach zamkowych. Przewodnicy ze Szczecina, którzy w liczonym składzie przyjeżdżają na te coroczne imprezy, utworzyli przy swoim Kole Przewodników Klub Miłośników Zamku Golubskiego, zapraszając do niego kolegów z innych miast. Łódzki przewodnik Jan Zienkiewicz odpowiedział zarazem apel proponując założenie takiego klubu o zasięgu ogólnopolskim.

Wydało mi się, że XI Konkurs Krasomówczy usatysfakcjonował wszystkich, którzy z wielu rejonów, często bardzo odległych od Golubia-Dobrzynia, przyjechali na to interesujące tradycyjne spotkanie przewodnickie.

Tematem XII Krajowego Konkursu Krasomówczego Młodzieży i Przewodników będą "Budowle sakralne w Polsce". Może temat podany z rocznym wyprzedzeniem zwiększy liczbę przewodników chcących reprezentować swoje ulubione obiekty i sprawdzić siebie, swoją odporność psychiczną i umiejętność trafienia do słuchaczy.

Ważnym, że bez względu na zajęte miejsce każdy występ jest zwycięstwem, ponieważ każdy czegoś nas uczy, wzrusza lub skłania do refleksji.

Anna Pilarska

BRASWAŁD - STARA WARMIŃSKA WIEŚ...

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują Cię tylko umysły pociągłe!
Dla ciebie sjadł smakują truciźny,
Dla ciebie więzy, Pęta szelagowe.
Kształoisz kalciość przez chwalebne bliźny,
Gnieśdzisz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Te wspaniałe słowa księcia poetów Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego, jednego z najznakomitszych mieszkańców zamku w Lidzbarku, posłużą mi dziś jako notka przewodniczącej Gawędy.

Pragnę bowiem zaprosić dziś Państwa na wędrowkę śladami tych, którym nie żal było żyć w nędzy, ani żal i umierać dla Warmii, dla polskiej Warmii. Odnajdując te ślady, podejmując rekonstrukcję wydarzeń, potwierdzamy własną tożsamość narodową i społeczną, próbujemy znaleźć swoje miejsce, miejsce ostatniego ognia, które spaja Słakiem Kopernikowskim, który wiedzie

Wybierzony się więc na wędrowkę znakowanym czerwono Słakiem Kopernikowskim, który wiedzie z Olsztyna przez Dobrze Miasto, Smolajny, Lidzbark Warmiński, Pieniężno, Orneta, Braniewo - do Fromborka. Wszystkie te miejscowości wiążą się z wieloma wybitnymi mieszkańcami Warmii. To wszak 5 lat swego życia spędził w Olsztynie Mikołaj Kopernik. W kolegiacie dobromiejskiej baczysz możemy portret kardynała Piocoloniniego, tego przedziwnego biskupa Warmii, który nie zdążył objąć diecezji we władanie, bo wybrano go papieżem i przyjął imię Piusa II. A czy to w lasach wiochrowskich, ciemnym pierścieniem otaczających letni pałacyk biskupów w Smolajnach, nie brzmi jeszcze echo trąbki myśliwskiej, kiedy pyszna kawalkada jeźdźców, z biskupem

Krasickim na czele, udawała się na kolejne polowanie? A Pieniężno, nazwane tak dla upamiętnienia zasłużonej dla polakości rodziny Pieniężnych, dawny Melzak, a jeszcze dawniej Wewa? Czyż ten gród z zamkiem wybudowanym - podobnie jak olsztyński - przez kapitułę warmińską, nie dzielił tragicznych losów tej ziemi, palony i niszczone przez Krzyżaków, a potem Szwedów? A Orneta ze swym słynnym oryginalnym kościołem gotyckim i małym ratuszem, otoczonym domkami budynków? A wreszcie Braniewo, promieniujące kulturą i nauką, której podwaliny zakładał tu wielki Stanisław Hozjusz? A Frombork - nasze narodowe sanktuarium?

O każdej z tych miejscowości, o osobliwościach przyrody na szlaku, można byłoby mówić długo i ciekawie, ale czas mamy ograniczony i nie mogę zaproponować Państwu wyprawy ponad 170-kilometrowej, najlepiej poznać wszystko osobiście w czasie niespiesznej, przemyślanej i dobrze przygotowanej wędrowki.

Dzisiaj więc wyruszamy na pierwszy odcinek Szlaku Kopernikowskiego z Olsztyna do Braswałdu, starej warmińskiej wsi.

Znakowane szlaki piesze okolic Olsztyna rozpoczynają się w centrum miasta, koło Wysokiej Bramy, będącej pozostałością obwarowań średniowiecznego Olsztyna. Tutaj ma swoją siedzibę PTTK, przewodnicy oczekują tu na wycieczki, stąd też i my wyruszymy na nasz spacer. Przechodzimy przez plac gen. Świerczewskiego, dawny targ rybny i długimi schodami kierujemy się w głąb fosy zamkowej, zamienionej obecnie na osadę zieleni. Wzrok przykuwa ciemna, gotycka bryła północnego skrzydła zamku, zwanego Kopernikowskim. My jednak zatrzymujemy się na chwiłkę po prawej stronie, gdzie za starannie utrzymanym żywopłotem leży ogromny, szary głaz, ufundowany przez olsztyńskich dziennikarzy dla upamiętnienia Seweryna Pieniężnego - juniora. Był to ostatni bohaterski redaktor i wydawca Gazety Olsztyńskiej. Pismo to wydawało się do wybuchu II wojny światowej. Seweryn Pieniężny został aresztowany i zginął w obozie w Hohenbrunn koło Królewca w lutym 1940 roku. Był to właśnie jeden z tych, którym nie żal było umierać dla Ojczyzny, dla ojczystego języka. A jak opowiadali świadkowie, przed łufami plutonu egzekucyjnego wzniosła się w niebo: Jeszcze Polaka niee...

Nasza trasa wiedzie dalej w kierunku Lasu Miejskiego, obejmującego ponad 1000 hektarów. To ulubiony teren wypoczynkowy olsztyńskich i ich gości. Idziemy wysokim brzegiem wąwozu,

który wyłobili sobie Lyna. Tworzy tu malowniczy przełom, w osadzie wędrowki otwiera się ładny widok na polyskującą wśród zieleni rzekę. Po przejściu około 6 kilometrów znajdujemy się w miejscu, gdzie bystra rzeka Wadąg uchodzi do Lyny. Energię obu rzek wykorzystuje niewielka elektrownia. Uroczy i spokojny ten zakątek chętnie odwiedzają wędkarze. W XIX wieku nad Wadagiem znajdowała się osada na Warmii i Mazurach papiernia.

Szlak staje się coraz bardziej urozmaicony. Wędrujemy przez sosnowy las na wysokim brzegu Lyny, potem polnymi drogami, przez pagórki i zagajniki brzośowe, koło pojedynczych gospodarstw, małych leśniczówek, ukrytych wśród potężnych lip. Lubię tedy odeszść jesienią. Błękitna kopuła nieba rozciąga się nad barwnym horyzontem. Powietrze jest czyste i łagodne. Wśród szlających się lip, czerwieniejących klonów i buków, potężne świerki wydają się prawie czarne, a szare sosny świecą w zachodzącym słońcu płomieniem swych pni. Trawy sółkna, a trzcin na nad Lyną płowieje. A my w słońcu zbliżamy się do Braswałdu, kierunek wskazuje nam słońca kula z krzyżem na szczycie kościelnej wieży. Na łagodnych zboczach morenowych pagórków rosła była się niewielka warmińska wioska. Powstała w 1337 roku, a przywilej lokacyjny otrzymała w 1363 roku. W połowie XIV wieku szereg miejscowości komornictwa olsztyńskiego otrzymało tego rodzaju przywileje. Wieś napisała się jako jedno z wybitnych centrów polskości w latach 1894 - 1928, kiedy to proboszczem był tutaj ksiądz Walenty Barczewski. Znakomity działacz oświatowy, jeden z przywódców ludu warmińskiego, autor cennych prac historycznych, etnograficznych i językoznawczych, przede wszystkim książki pod tytułem "Kiermasy na Warmii" oraz "Geografii Polskiej Warmii". Wielokrotnie kandydował do sejmu pruskiego i sejmiku prowincjonalnego, był oświatowym reprezentantem społeczeństwa w osadzie plebiscytu w 1920 roku i jednym z najaktywniejszych działaczy Związku Polaków w Niemczech, którego 60 rocznicę istnienia obchodzimy właśnie w tym roku.

Wielką zasługą księdza Barczewskiego była budowa kościoła parafialnego, który szczęśliwie dotrwał do naszych czasów. stoi na wyniosłym wzgórzu wśród drzew, prawdopodobnie na miejscu świętego gaju pogańskiego, gdzie tuż po założeniu wsi w 1337 roku zbudowano maleńki, drewniany kościółek. Kolejne świątynie budowane w następnych latach ulegały pożarom, aż wreszcie, przy wybitnym materialnym udziale parafian powstał nowy kościół, konsekrowany w 1897 roku. Jest to obszerna, 3-nawowa budowla z piękną polichromią, którą wykonano w latach 1908-1912 według projektów ks. Barczewskiego. Główną nawę i filary zdobi wid roślinna, symbole wiary, aniołki, ale w bocznych nawach! Proszę Państwa! Widać tu niezwykle malowidła: orzeł polski w koronie zrywa kajdany, czarny pruski orzeł ginie w płomieniach, św. Stanisław Szczępanowski, męczeństwo św. Wojciecha, św. Jan Kanty z rysami twarzy ks. Barczewskiego, św. Andrzej Bobola, chociaż w tym osadzie jeszcze nie był kanonizowany! A dalej św. Stanisław Kostka i św. Kazimierz, król wicz, z nutami pieśni "Boże coś Polaka...". W drugiej nawie widzimy polskie święte: Kingę, Salomeę, Elżbietę, Jadwigę, a także Wawel, Jasną Górę, Gietrzwałd, św. Lipkę. Ilekć to trzeba było pokonać oporów ze strony niemieckich malarzy Zeptera i Brandta, aby powstały te malowidła! Po oichu krążyła wieść, że nie jedna butelossyna dobrego wina z proboszczowskiej piwniczki użyta była jako koronny argument! Ale najdziwniejsze to, że te symbole łączności z Macierzą powstawały w osadzie nasilonego ruchu antypolskiego, działań germanizacyjnych, a przecież przetrwały do dziś i nawet w osadzie wojny Niemcy ich nie niszczyli.

W atmosferze oddziaływania tak wybitnej postaci rosły dzieci starych, warmińskich rodów, zasiedziały od lat w Braswałdzie, a wśród nich Marychna Zientarówna. Przyszła na świat w 1984 roku, a więc w tym roku, kiedy ks. Barczewski obejmował probostwo. Była pierwszym dzieckiem małżeństwa Augusta Zientary i Franciszki z Krasków. Kraskowie byli rodowitymi warmiakami, Zientarowie zaś znaleźli się na tych terenach po powstaniu 1831 r., uchodząc z Mazowsza.

W starej drewnianej chałupie, w patriarchalnej, kochającej się i szanującej rodzinie, wzrastała przyszła działaczka oświatowa i poetka. Dzieci, a było ich aż dziesięcioro, wychowywano religijnie i patriotycznie. Kiedyś Marychna powiedziała matce, że nauczyciel zachęca, aby w domu rozmawiać po niemiecku, żeby szybciej opanować ten język. Matka odpowiedziała: w osadzie po niemiecku mówić nie będziemy, bo jesteśmy Polakami, nasza mowa ojczysta jest piękna, tylko po polsku rozmawiać się będzie i basta! Słowa te, wypowiedziane w pięknej warmińskiej szwarze, głęboko zapadły w serce małej Marysi. Była ona zdolną i pracowitą dziewczynką. Wcześniej spostrzegł to ksiądz Barczewski i zachęcił ją do nauki na tajnych kompletach, które prowadził u siebie na plebanii. Potem także osuwał nad jej dalszym wykształceniem.

Ze starej warmińskiej wsi wyniosła to przekonanie, że :

Wybierać zawsze trzeba było, jaką ścieżką dalej iść,
Byle być sobą, zawsze sobą - nie jak targany wiohrem liść !

i była sobą, zawsze sobą, czy to jako współpracownica "Gazety Olsztyńskiej", czy jako działaczka w okresie plebiscytu, czy nauczycielka na Złotowszczyźnie, czy jako wybitna aktywistka Związku Polaków w Niemczech, czy jako więźniarka obozu w Ravensbrück, czy wreszcie jako współorganizatorka oświaty i ruchu kulturalnego w przywróconym Macierzy po II Wojnie światowej - Olsztynie. Żyje w nim do dziś, otoczona powszechnym szacunkiem i miłością, twórczyni pięknych lirycznych wierszy pisanych w gwarze lub w języku literackim, autorka wielu książek, wspomnień, zbiorów baśni i legend.

To ona o sobie i innych działaczach warmińskich mogła napisać:

Polsko! Co czynić powiedz mi,
Powiedz mi złotych zbóż szelestem,
A ja czy w jasne, czy też w ciemne dni
Odpowiem zawsze karnie: j e s t e m !

Anna Andrusikiewicz

JUBILEUSZ 25-LECIA STRAŻY OCHRONY PRZYRODY W ŁODZI

Dnia 6 listopada 1982 r. w uroczym zakątku leśnym Łagiewniki, licznie zgromadzili się aktywiści SOP oraz goście zaproszeni na uroczystość 25-lecia SOP. Złożyły się na nią trzy referaty okolicznościowe, odznaczenia państwowe, honorowe odznaki miasta Łodzi, odznaki FJN, dyplomy, nagrody książkowe i niemało kwiatów. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Irena Szejner /SOP, LOP/, Mirosław Nowak /SOP/, Romuald Olaczek /LOP/ i Arkadiusz Spinkiewicz /PZW, SOP/. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono Włodzimierza Przybylskiego /PTTK/. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Janina Karolak /PTTK/, Zygmunt Kaczyński /PTTK/, Jan Siciński /PTTK, LOP/, Marianna i Stanisław Wiśniakowie /LOP/ i Waldemar Żagliński /PTTK/. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczono Jacka Gabryelaka /PTTK, LOP/, Macieja Józwiaka /LOP/ i Bogusława Soszyńskiego /LOP/. Honorowe Odznaki Miasta Łodzi otrzymali: Regina Klidzia /PZW/, Henryk Klidzia /SOP/, Józef Krzysztof Kurowski /PTTK, SOP/, Ryszard Sadłowski /LOP, PAX/ i Zbigniew Wojciechowski /LOP/. Ponadto Odznakami FJN wyróżniono m.in. Lechosława Fularskiego, Kazimierza Hempła i Edwarda Trandę /wszyscy PTTK/.

Dekorowanie odznaczeniami państwowymi oraz Honor. Odzn. M.Łodzi dokonał Wiceprezydent m.Łodzi inż. Lech Krowiranda. Odznaki FJN wręczył Sekretarz FJN - Józef Olbryk. Dyplomy i książki SOP, zasłużonym aktywistom, wręczył Wojewódzki Inspektor SOP. W imieniu odznaczonych podziękował doc. dr hab. Romuald Olaczek, który również w tym dniu został udekorowany Odznaką Ministra Kultury. Podziękowanie doc. Olaczka było jednocześnie mobilizacją do wzmożenia ratowania zagrożonej przyrody. Prezydent Krowiranda wyrażając uznanie dla działalności SOP w Łodzi podkreślił, że toczy ona nierówną walkę z przeciwnościami. Jej środki i możliwości są niewspółmiernie małe w stosunku do wykonywanych zadań i potrzeb. Pogląd taki podzielił też w swoim przemówieniu Prezes Zarz. Wojew. LOP m. r. Jerzy Jankowski. Miłym akcentem uroczystości było odebranie nadesłanego listu gratulacyjnego prof. dr Jakuba Mowszowicza, który w serdecznych słowach przekazał Straży Ochrony Przyrody w Łodzi. On to w 1977 roku zainaugurował działalność zorganizowanego przez SOP Ośrodka Krzewienia Wiedzy Przyrodniczej i wygłosił tam pierwszy wykład. Drugą część uroczystości wypełniły 3 referaty. Referat doc. R. Olaczka jakkolwiek utrzymany w tonie umiarkowanym dobitnie i sugestywnie wykazał rozmiary zagrożenia społeczeństwa i powodu jego nieprzemysłanej działalności niosącej niszczenie środowiska naturalnego i człowieka. Referat p.o. wojewódzkiego konserwatora przyrody, mgr inż. Henryka Jajęsińskiego, o ochronie krajobrazu również jaskrawo przedstawił niekorzystne zmiany w pięknym naszym krajobrazie.

którego ratowanie napotyka na liczne trudności. Wojewódzki Inspektor SOP mgr inż. Henryk Klidzia w referacie o działalności SOP w Łodzi, przedstawił charakterystykę tej trudnej pracy społecznej. Blasków w tej pracy było niewiele, natomiast niezliczone cienie niszczące przyrodę - znajdują miejsce nawet tam, gdzie najmniej można ich się spodziewać. Krótka i rzeczowa dyskusja oraz wymiana spostrzeżeń zakończyła drugą część uroczystości.

Trzecią częścią było zasadzenie 25-ciu symbolizujących dębów. Jakkolwiek odbywało się to jesienią nastrój był wiosenny. Jakże budującym było gdy małe pociechy strażników z zapalem i radością pomagały rodzicom sadzić drzewka. Będą oni w przyszłości kontynuować działalność ojców. Ich przeżycia dnia 6 XI 1982 r. zapewne pozostaną im w pamięci. Układ zasadzonych dębów przedstawia sobą rysunką liozbę XXV. Dęby są zaczątkiem projektowanego Gaju XXV-lecia SOP, który ma być założony w br. Nadane mu będzie imię generała Stefana "Grota" Roweckiego. Gaj XXV-lecia znajduje się obok Gaju Bolesława Chrobrego zasadzonego w 1978 r., dla uczczenia 60-iej rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Oba znajdują się przy ulicy Wycieczkowej w Lesie Łagiewnickim. Zdjęcia z tych uroczystości można oglądać w "Zielonej Księdze SOP". Jest ona bowiem nie tylko księgą pamiątkową ale też i forum obrońców przyrody. W niej też są zdjęcia z uroczystości zasadzenia "Dąbu Szafera" - jedyne w kraju - noszącego imię tego wielkiego badacza i obrońcy przyrody. Jubileuszowi towarzyszyła piękna pogoda i takiż nastrój.

Skłonność do refleksji to jedna z cech człowieka i nie sposób jej uniknąć przy okazji jubileuszu SOP. Straż jak wiadomo, powołana została Rozp. Min. Leśn. i P.D. 30 kwietnia 1957 r. i nadano jej charakter społecznego organu administracji państwowej z zadaniem pomagania administracji państwowej w zakresie ochrony przyrody. Członkami jej mogą być tylko członkowie organizacji społ., których działalność związana jest z przyrodą, t.j. LOP, PTTK, PZW, PZL i Klub Wycieczkowy. Statut LOP w pełni związany jest z ochroną przyrody. Pozostałe zaś organizacje zainteresowane są przyrodą raczej z punktu jej przydatności ich podstawowym celem. W tym miejscu PTTK wyłamuje się z tej "reguły". Hasło: "przez poznanie do umiłowania" - znany już w PTT przejęło PTTK i w działalności turystyczno-krajoznawczej stale to hasło przebija. Turysta obraca się przecież w środowisku przyrodniczym i tam przenosi swoje "umiłowanie". Z chwilą pojawienia się SOP na horyzoncie przyrodniczym, PTTK nawiązało z nią łączność, która przeszła wkrótce w trwałą współpracę na polu ochrony przyrody. SOP - licząca w kraju 30 tys. członków /w Łodzi 1800 osób/, w niedługim czasie pozyskała wielu członków PTTK. W Łodzi np. stanowią oni prawie 50 % ogółu członków SOP i liczba ich stale wzrasta. Tworzą najliczniejszą grupę spośród pozostałych organizacji współtworzących SOP. Nie tylko liczebność ich jest imponująca, lecz i ciężar gatunkowy ich działalności. Nie sposób jest tu przedstawić pełnego obrazu tej współpracy. Należy wymienić chociaż kilka faktów z terenu Łodzi. A więc - wspólne szkolenia, na których omawiane są nie tylko zagadnienia przyrodnicze, czy typowe dla SOP, lecz też i turystyczno-krajoznawcze, a wykładowcami na szkoleniu są też wytrawni działacze PTTK. Wycieczki szkoleniowe w czasie których poznawano ciekawsze tereny /lasy spałskie, Wałewice, Rogów, Inowódz, Prażki, Klęk i inne/. Wspólne akcje interwencyjne w Łodzi i na terenie całego kraju, zwłaszcza w parkach narodowych, w górach, na szlakach turystycznych. Cenne spostrzeżenia z terenu i przekazywane meldunki do SOP umożliwiają Straży interwencję u odpowiednich czynników. Znamienną np. była informacja o schroniskach turystycznych prowadzonych przez agentów. Niezapomnianym był Sejmik PTTK i SOP w 1977 r. W prowadzonej obecnie przez SOP inwentaryzacji pomników przyrody PTTK ma również swój udział. W posiedzeniach Komisji Ochrony Przyrody przy Zarz. Wojew. PTTK, na których omawiane są szerokie zagadnienia ochrony przyrody jak np. wnioski do przepisów o ochronie przyrody, czy też sposoby realizacji wspólnych zamierzeń, bierze też udział przedstawiciel SOP. Wzmocnienie współpracy PTTK z SOP w Łodzi szczególnie akcentuje się od połowy lat siedemdziesiątych. Historię współpracy PTTK i SOP najlepiej mogliby odtworzyć i przedstawić znakomici działacze PTTK w Łodzi, sojusznicy i współpracownicy Straży Ochrony Przyrody, zwłaszcza Stefania Zajęc, Zofia Keppe, Kazimierz Hempel, Józef K. Kurowski, Władysław Manduk, Włodzimierz Przybylski, Jan Siciński i Edward Tranda. Oni to wnieśli swój wkład w najlepsze chwile współpracy PTTK i SOP, a jest też i wielu innych. Nad tymi budującymi faktami rozciąga się jednak słowrogie cień zagrażający przyrodzie i ludzkości, która zafascynowana technizacją i nastawiona na konsumpcyjność nie tylko popełnia błędy, ale je nawet akceptuje i znajduje dla nich sofistyczne usasadnienia. Ekonomia stała się "boszczykiem", kultura i humanizm żywcem są niemal grzebane. Żądza "żeby mieć" przysionizła wielką prawdę, że przede wszystkim trzeba być - istnieć. Olbrzymia machina ochrony przyrody obejmuje kilka ministerstw, kilkadziesiąt instytutów naukowych, szereg organizacji społecznych,

ma bogaty arsenał przepisów prawnych i jeszcze bogatszą literaturę naukową i popularno-naukową, szeroką propagandę, środki masowego przekazu. Wszystko to bezwiednie dusi się w oparach gazów i pyłów, zatopione zanieczyszczeniami, ściekami. Od lat nie ma poprawy. Jest natomiast stały regres. I nic się nie zmieni dopóki czynniki władne nie przyjdą z pomocą. Dopóki nie zacząć działać stale i skutecznie według wskazań tych, co przyrodę miłują, badają i znają obecny jej stan oraz potrzeby ochrony. Nikt w środowisku skażonym nie jest wolny od zgubnego jej działania. Każdy człowiek, bez względu na wiek, zawód, stanowisko i pozycję społeczną podlega tej niezaprzeczalnej rzeczywistości. Działanie powinno być natychmiastowe, gdyż sytuacja jest krótko nabrzmiała tak w Łodzi, jak i kraju. Ładunek uciążliwości środowiska Łódzkiego jest niemały - 400 i więcej ton pyłu na 1 km³ rocznie /norma - 250 ton/, ołbrzymie ilości spalin samochodowych i in. gazów, odczuwanych nawet bez aparatury pomiarowej, nie mówiąc już o ponad 200 trucicielach naszych wód. Istnieją możliwości zahamowania tego stanu, chociaż częściowo. Szata roślinna jest tu wielkim sprzymierzeńcem naturalnym, najtańszym biofiltrem. Tymczasem w Łodzi wycina się rocznie nawet 2 tys. drzew i to za zezwoleniem Urzędów Dzielnicowych opartych o opinię rzeczoznawców i czynników społecznego. Często wymaga tego potrzeba rozwoju miasta, ale też często drzewa wycina się w wyniku błędnych decyzji. W końcu i Władze Miasta, aby zahamować ten proces, wprowadziły w 1974 r. tzw. cennik za wycinanie drzew. Liczono na pomniejszenie rozmachu inwestorów i projektantów, którzy nie dostrzegali, że zieleni miasta to element architektury, którego nie można pomijać przy planowaniu rozbudowy miasta. Generalnie cennik nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Nadal wycina się zbyt dużo drzew, za mało sadi. W takiej sytuacji Straż Ochrony Przyrody rozpoczęła działania w kierunku ratowania zieleni Łodzi i obecnie, jak się wydaje, jest już na dobrej drodze. Zagadnienie ochrony zieleni miejskiej znalazło właściwy /choć jak dotychczas nieznaczny/ oddźwięk u odpowiednich władz. Pozykaliśmy sporo nowych sojuszników w tej działalności. Należy do nich PTTK.

Henryk Klidzia

I ZNOWU JESTESMY NA MARGINESIE

Przywykliśmy od lat, że turystyka jest tylko zaledwie tolerowanym dodatkiem do kultury fizycznej, nawet nie jej działem. O ile nie dziwi nas już to, że prasa poświęca turystyce mniej niż setną część objętości poświęconej dla sportu zawodniczego - to sprawa budzi poważną troskę, gdy podobna proporcja występuje w poważnym dziele historycznym. A jest nim monografia p.t. "ŁÓDŹ DZIEJE MIASTA tom I do 1918 r.". Lekturę tę polecam każdemu Łódzianinowi, gdyż daje ona pełny przegląd zjawisk historycznych, ekonomicznych, socjologicznych i kulturalnych naszego miasta, a wszystko w oparciu o potężny materiał źródłowy.

Rozdział pt. "Kultura fizyczna" /autor: Anna Halicz/ zawiera bogaty zbiór wiadomości o klubach sportowych Łodzi. Niestety, na około 300 wierszy tego rozdziału turystyce poświęcono ... aż 19! Warto jednak je przytoczyć. Oto one:
"Oddziałem Rosyjskiego Touring Clubu był założony w 1897 r. Łódzki Touring Club, którego członkowie początkowo uprawiali kolarstwo i turystykę pieszą, następnie również piłkę nożną".
Organizacje tego typu "zrzeszały wyłącznie lub prawie wyłącznie Niemców" i przeważnie "miały wyraźne oblicze nacjonalistyczne".

"Gdy w 1906 r. następuje poprawa możliwości legalizacji organizacji społecznych powstaje m.in. w r. 1909 Łódzkie Towarzystwo Cyklistów - Turystów".
"Łódzkie Związki Zawodowe, które na polu oświaty i kultury odnosiły po 1905 r. tak piękne sukcesy, nie przejawiały specjalnego zainteresowania sportem. Więcej uwagi poświęcono jedynie organizowaniu wycieczek turystycznych, których liczba do 1914 r. stale rosła. W 1909 r. powstał Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego".

"W szkołach pracowali nauczyciele gimnastyki, którzy poza prowadzeniem systematycznych ćwiczeń przewidzianych programem organizowali wycieczki za miasto. Młodzież uprawiała tam gry sportowe. Niektóre ćwiczenia miały charakter militarny, ich przebieg odbywał się w sposób zorganizowany: dwie nacierające na siebie "armie" z udziałem służb sanitarnych, sztandarów, drewnianego rymstunku bojowego itp. Wycieczki, gimnastykę, a przede wszystkim zajęcia o charakterze wojskowym uprawiano również w Łódzkiej organizacji skautowej, której początki sięgają tutaj jesieni 1913 r. W poczynaniach młodzieży krył się niewątpliwie pierwiastek patriotyczny".

"Ważnym elementem kultury fizycznej w szkołach była działalność krajoznawcza pod hasłem "Poznaj swój kraj rodzinny". W jej ramach rokrocznie urządzano planowe wycieczki do miejsc godnych poznania ze względu na walory historyczne, krajoznawcze, przemysłowe i inne. Wycieczki te niewątpliwie rozwijały zamiłowanie do ruchu i turystyki, a równocześnie krzewiły miłość ojczyzny i idee niepodległościowe".

I koniec. To wszystko o turystyce łódzkiej. Pomijając "dziwne materii pomieszanie", ani słowa o bogatej kulturalnej działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ani jednego nazwiska tak zasłużonych działaczy turystycznych /za to kilkanaście nazwisk działaczy piłki nożnej.../, ani słowa o powiązaniach towarzystw turystycznych trzech zaborów itd. itp.

Zadzialało tu niesoszące uważanie turystyki za najmniej ważny dział kultury fizycznej. Działalność PTK powinna się była raczej znaleźć w rozdziale "Społeczne stowarzyszenia społeczno-kulturalne". Nie sięgnięto też do źródeł, jakimi są choćby roczniki Łódzkiego Biuletynu PTTK czy książka "70 lat społecznej turystyki i krajoznawstwa w województwie łódzkim" /red. K.Hempel, Łódź 1979/. Ważnym źródłem /i stosunkowo łatwo dostępnym/ są Roczniki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1907 r.

Żał, że w tak poważnym wydawnictwie wielka społeczna praca wielu wybitnych i zasłużonych nie tylko w turystyce łódzkiej została potraktowana tak skromnie.

Kazimierz Hempel

Od Redakcji

Podziwiamy zdanie Kł.Kazimierza Hempla wyrażone w powyższym artykule. Uważamy takie potraktowanie roli i znaczenia Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1909-1918 za całkowicie nieporadne.

Mamy nadzieję, że w następnym tomie wydawnictwa bardziej kompetentny autor - omawiając działalność turystyczno-krajoznawczą w Łodzi w latach 1918-1945 uzupełni także początkowy okres tego ruchu w latach 1909 - 1918. Służymy pomocą w zbieraniu materiałów do tego zagadnienia.

Redakcja

MUZEUUM SPORTU I TURYSTYKI W ŁODZI

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze od początków swego istnienia zwracało szczególną uwagę na gromadzenie i udostępnianie publiczności narodowych i regionalnych pamiątek, okazów przyrodniczych, etnograficznych i przemysłowych. Dla realizacji tego celu PTKraj. powołało Komisję Muzealną koordynującą działalność kolekcjonerską i wystawienniczą. Muzea organizowane przez Towarzystwo rozwijają się bardzo szybko - wkrótce po powstaniu, w 1908 r. PTKraj. posiada pięć własnych ośrodków muzealnych - w Warszawie, Ojcowie, Miechowie, Kielcach i Piotrkowie. Przez lata swej działalności PTKraj. i PTTK zainicjowały działalność kilkudziesięciu muzeów z których jedno z czasem uzyskało rangę Muzeum Narodowego /Kielce/ a kilka dalszych to muzea okręgowe.

Towarzystwo nasze do dnia dzisiejszego prowadzi szereg muzeów i izb regionalnych. Gromadzą one zbiory historyczne, etnograficzne, archeologiczne i przyrodnicze. Brak było natomiast muzeum, które dokumentowałoby dotychczasową działalność PTTK i jego poprzedników. Towarzystwo nie zdolało zgromadzić pamiątek ze swej przeszłości, dawne dokumenty, wydawnictwa, pamiątki po znanych działaczach PTTK i PTKraj. ulegały rozproszaniu i ginęły bez śladu. Postępując w ten sposób negowaliśmy wewnątrz Towarzystwa głoszone na sejmatach ochrony zabytków kultury, idee budzenia zainteresowania tym, co było dawniej, wykazując jedynie w jubileuszowych przemówieniach ciągłość celów krajoznawstwa, ciągłość tradycji. Tendencje te niepokoiły wielu działaczy regionu łódzkiego i znalazły swe odbicie w "wytycznych do pracy Zarządu Wojewódzkiego" w Łodzi w kadencji 1981 - 1984, które w pkt.1.7. mówią "Zobowiązuje się Zarząd Wojewódzki do nawiązania kontaktu z Muzeum Historii Miasta Łodzi i zorganizowania w nim stałej ekspozycji ilustrującej historię rozwoju turystyki na naszym terenie". Wniosek ten po dwóch latach starań został zrealizowany.

W dniu 26 stycznia 1983 r. w Łódzkim Ośrodku Sportu przy ul. Worcella 21 w obecności najwyższych władz administracyjnych i politycznych miasta zostało otwarte Muzeum Sportu i Turystyki

- oddział Muzeum Historii Miasta. W oszacie uroczystości Sekretarz Generalny PTTK Kol. Zdzisław Lysio wręczył medale "Za pomoc i współpracę" nadane przez Prezydium ZG PTTK: Muzeum Historii Miasta, Wydziałowi Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UML, Wydziałowi Kultury i Sztuki, Romanowi Baloerzakowi, Andrzejowi Boguszowi, Mariuszowi Kuleszy, Markowi A. Saramowi i Mirosławowi Zeberkiewiczowi - są to instytucje i ludzie, którzy bezpośrednio przyczynili się do powstania w Łodzi Muzeum Sportu i Turystyki.

Stała ekspozycja obejmuje dwie wystawy: "Z dziejów sportu łódzkiego" i "Historia turystyki na terenie woj. m. łódzkiego".

Autorami wystawy turystycznej są Jacek Ciesielski, Lechosław Fularski, Przemysław Wojciechowski i Jan Zienkiewicz, którzy poświęcili wiele czasu i swych własnych zbiorów na przygotowanie ekspozycji. Wystawa jest tak skomponowana aby pokazać rozwój działalności PTTK jako kontynuację tradycji PTT i PTKraj. Autorzy wystawy osiągnęli ten efekt przedstawiając odpowiednie zdjęcia, dokumenty i wydawnictwa z pierwszych lat działalności obu Towarzystw.

Do najcenniejszych eksponatów należy: "Mapę Królestwa Polskiego z wykazaniem wszelkich dróg oraz odległości na nich..." wydaną w Warszawie w 1887 r., tom Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego z 1876 r., Rocznik PTKraj. z 1907 r., pierwsze egzemplarze Ziemi - 1910 r. i Wierchów - 1923 r., oryginalne legitymacje członkowskie z lat międzywojennych, deklaratcję członkowską PTKraj. z 1906 r., statuty i inne druki. Wystawa prezentuje również bogatą dokumentację działalności narciarskiej łódzkiego oddziału PTT. Ciekawe zdjęcia wykonane przez działaczy Sekcji Fotograficznej O/Łódzkiego PTKraj. w latach 1910 - 1939 uzupełniają zespół historyczną ekspozycji. Współczesna działalność PTTK ukazana jest poprzez zbiór medali, odznak funkcyjnych i służb, odznak turystyki kwalifikowanej oraz kolekcję znaczków pamiątkowych z imprez organizowanych przez Oddziały Towarzystwa z terenu woj. m. łódzkiego. Niestety ostatnia kolekcja nie jest pełna, brak zarówno znaczków z pierwszych imprez z lat 1950 jak i z lat ostatnich.

Wyeksponowano również działalność niektórych kół i klubów n.p. Koła Przewodników, Klubu TG "Kosówka", Klubu Działalności Podwodnej "Tryton" i innych. Zgromadzono sporo starego sprzętu turystycznego m. innymi narty z 1902 r., "foki" z lat 1920, kucharki turystyczne, rowery, plecaki a nawet szkielec składanego kajaka wyprodukowanego pod koniec XIX wieku. Oddzielną gablotę poświęcono na wyeksponowanie pamiątek po Henryku Ginterze, nestorze turystyki kolarskiej, którego imię nosi Łódzki Klub Turystów Kolarzy/ najstarszy w Polsce, założony w 1956 r./, oraz zbiór pucharów zdobytych przez Wojewódzką Komisję Turystyki Motorowej. Całość uzupełniają gabloty wydawnictw o Łodzi i okolicach jak również plansze z ciekawymi plastycznie kalendarzami imprez, regulaminami, dyplomami, plakietkami i proporcami Oddziałów.

Mimo szczupłej powierzchni wystawienniczej, która nie pozwoliła autorom na pokazanie całości kształtu działalności PTTK wystawa w sposób interesujący prowadzi świadczącego ukazując historię i dzień dzisiejszy turystyki i krajoznawstwa.

Godny podkreślenia jest fakt, że Minister Kultury i Sztuki wyróżnił odznaką "Zasłużonego Działacza Kultury" aktywistów PTTK, którzy szczególnie przyczynili się do powstania Muzeum - są to: Lechosław Fularski, Władysław Manduk, Przemysław Wojciechowski, Krzysztof Zajaczkowski i Jan Zienkiewicz.

Muzeum jest czynne we wtorki, środy, czwartki i piątki w godzinach 14⁰⁰ - 18⁰⁰ a dla zgłoszonych wcześniej grup zorganizowanych w uzgodnionych terminach. Wstęp bezpłatny.

Zapraszając wszystkich do obejrzenia ekspozycji prosimy zainteresowanych turystyką do uzupełnienia zbiorów Muzeum.

J.J.Z.

Seniorzy PTTK z terenu Łodzi zorganizowani w Komisji Seniorów Zarządu Wojewódzkiego PTTK przejawiają pełną żywotność organizacyjną i utrzymują z sobą stałą łączność koleżeńską. Systematycznie zbierają się seniorzy na swoje miesięczne zebrania, zawsze w trzecią środę każdego miesiąca /z wyjątkiem lipca i sierpnia/ w lokalu ZW PTTK przy ul. Piotrkowskiej 102a.

Zebrania Seniorów są ciekawe i interesujące. W pierwszej części omawiane są sprawy organizacyjne oraz aktualne z życia Naszego Towarzystwa. Członkowie Klubu dzielą się informacjami o wydarzeniach krajoznawczych w mieście /tu często zabiera głos kol. Władysław Lipiński, który zawsze wie, "co tam w turystycznej trawie piszczy"/. Spotkania klubowe odbywają się przy herbatce przygotowanej przez uczynne i sympatyczne Koleżanki Klubowe.

W drugiej części zebrania odbywają się prelekcje z przeżyciami przygotowywane przez członków Klubu. Od niemal 2 lat dzieli się wrażeniami z licznych podróży po Polsce i Europie i prezentuje znakomite przeżycia "góral", taternik i krajoznawca /a właściwie "światoznawca"/, kol. Władysław Manduk. Prezentowali się w Klubie kol. kol. Zofia Keppe, Genowefa Lichocińska, Henryk Walkowski i inni, pozwalając nam przenieść się nie tylko "oczyma duszy" do wielu egzotycznych krajów, poznać ich zabytki i obecne życie mieszkańców.

Na ostatnim, grudniowym zebraniu odbyła się uroczysta wieczerza połączona z "Opłatkami". Rozłożone na białych obrusach gałązki świerku i płonące świeczki stwarzały miły nastrój i wzbogacały składane sobie wzajemnie życzenia. Dodatkową przyjemnością były kolędy grane na skrzypkach przez kol. Wł. Lipińskiego.

W 1983 r. zebrania odbywać się będą w następujących terminach: 19 I, 16 II, 16 III, 20 IV, 18 V, 15 VI, 21 IX, 16 XI i 14 XII 1983 r., zawsze o godz. 17,00. Prezes Klubu, kol. Władysław Kałużny, "motor" działalności naszego Klubu, serdecznie zaprasza wszystkich Seniorów z całego województwa łódzkiego /w dawnych granicach/ na spotkania.

L.M.

ODESZLI OD NAS

MGR Z b i g n i e w C I E K L I Ń S K I

urodził się w dniu 20 maja 1905 r. w Samborze, w rodzinie urzędnika państwowego, zmarł w Łodzi w dniu 22 września 1982 r.

Studia historii sztuki ukończył na Uniwersytecie Lwowskim u prof. Władysława Podlasy. We Lwowie także przygotował pracę doktorską na temat sztuki gotyckiej, jednak obronę doktoratu przerwała wojna 1939 r.

W 1946 r. po przyjeździe do Łodzi Zbigniew Ciekliński objął stanowisko Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na terenie miasta i dawnego województwa łódzkiego. Służbie tej Zbyszek poświęcił najlepszy okres swego życia, od pierwszych lat po wyzwoleniu kraju aż do roku 1970, a właściwie dłużej, bowiem działał aktywnie aż do ostatnich dni życia. Był On nestorem służby konserwatorskiej, a Jego działalność stała się już dzisiaj częścią historii konserwatorstwa i muzealnictwa polskiego.

Pracę zawodową rozpoczął w trudnym, powojennym okresie, w którym wszystko trzeba było organizować od podstaw. Zabezpieczał zniszczone zabytki architektury i budownictwa, przejmował i zabezpieczał w składnicach muzealnych niekiedy bardzo cenne mienie podworskie, reaktywował muzea, szkolił kadrę konserwatorską, której na tym terenie nie było i popularyzował zabytki wśród szerokiego rzesz społeczeństwa.

Już w 1950 r. zorganizował w Łodzi pierwsze Biuro Projektów P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków jako filię Oddziału PKZ w Warszawie, którego był głównym konsultantem i współtwórcą dokumentacji konserwatorskich. W biurze tym, mieszczącym się początkowo w prywatnym mieszkaniu inż. Stanisława Jońca, powstały pierwsze projekty odbudowy i rekonstrukcji zabytków oraz liczne inwentaryzacje, które w późniejszym okresie stały się cennym dokumentem, zwłaszcza zabytków już nie istniejących. Praca ta wymagała olbrzymiej wiedzy, silnej woli i hartu ducha. Nie wiele z nas pamięta zniszczone, powojenny krajobraz polskich miast i wsi, bez odpowiednich dróg i rozwiniętej komunikacji, krajobraz zasiany grusami najcenniejszych zabytków polskiej kultury.

Mimo trudności finansowych, często nawet oporu i braku zrozumienia ze strony władz terenowych oraz niewielkich możliwości wykonawczych osiągnięcia Zbyska są ogromne.

Dzięki Jego upornej pracy odbudowane zostały, a tym samym przywrócone dla społeczeństwa najcenniejsze zabytki sakralne i świeckie, takie, jak romańska kolegiata w Tumie pod Łęczycą, gotyckie zamki w Łęczycy, w Oporowie, Rawie Mazowieckiej, Uniejowie i w Piotrkowie Trybunalskim, liczne pałace, dwory i budynki użytkowe publicznej. Z Jego inicjatywy i pod Jego nadzorem wykonano ponad 300 prac konserwatorsko-budowlanych oraz konserwacje ponad tysiąca obrazów, rzeźb i wytworów rzeźbiarskich szeregu znanych obecnie muzeów, jak

Zbigniew Ciekliński był organizatorem i współtwórcą szeregu znanych obecnie muzeów, jak Muzeum Wnętra Stylowych w Oporowie k.Kutna, Muzeum w zamku w Łęczycy, Muzeum Ziemi Rawskiej, Muzeum Ziemi Wieluńskiej oraz reaktywowanych muzeów w Łodzi, Pabianicach, Piotrkowie Tryb., Sieradzu i w Tomaszowie Maz.

Ważną dla idei ochrony zabytków była Jego praca popularizatorska. Wydał wiele publikacji popularno-naukowych o zabytkach woj. łódzkiego, jak "Sztuka romańska", "Sztuka gotycka", "Budownictwo drewniane" czy "Zabytki Ziemi Łęczyckiej". Dużym powodzeniem cieszył się także styl monografii ważniejszych zabytków z terenu województwa, publikowany w codziennej prasie łódzkiej. O swej pracy pisał również w Kronikach Ochrony Zabytków.

Działał aktywnie w PTTK szkoląc całe rzesze przewodników. Latami wygłaszał w muzeach regionalnych i w wiejskich szkołach na terenie całego województwa pogadanki o sztuce i zabytkach. Skupił także przy Urzędzie Konserwatorskim liczne grono społecznych opiekunów zabytków, przy pomocy których uratował wiele zabytków przed całkowitym zniszczeniem, m.in. cenne dwory drewniane w Rzekach Wielkich i w Wojszytach.

W pracy zawodowej nie ograniczył się Zbigniew Ciekliński jedynie do ochrony zabytków. Działał na szerszym polu rozwoju kultury, zwłaszcza w Łodzi. Był m.in. współtwórcą nie istniejącego już Teatru Ziemi Łódzkiej, wykładał historię sztuki w Liceum i Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych oraz w ówczesnej Wyższej Szkole Aktorskiej, często zmieniając pokój biurowy na salę egzaminacyjną. Był także członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

Mimo emerytury Jego żywy, twórczy umysł nie pozwolił Mu spocząć na laurach. W dalszym ciągu pracował twórczo, interesował się wszystkim, co się w kulturze polskiej dzieje. Współpracował ze Stowarzyszeniem Historyków Sztuki /którego był jednym z założycieli/, z Muzeum Historii Miasta Łodzi oraz z Łódzką Desą. Chętnie służył młodszym kolegom pomocą, bogatym doświadczeniem zawodowym i olbrzymią wiedzą. Był człowiekiem skromnym, pełnym humoru, bez reszty oddanym idei ochrony zabytków.

Za całokształt pracy był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz licznymi odznaczeniami resortowymi i organizacyjnymi.

Zbigniew Ciekliński pozostawił dla potomnych wiele pomników swej ciężkiej pracy, a dla nas żywych gorące uczucie żalu, zwłaszcza w sercach ludzi, którzy z Nim współpracowali. Czość Jego pamięci!

byli uczeń i współpracownik
mgr Mieczysław Pracuta

W dniu 14 grudnia 1982 r. Towarzystwo nasze poniosło ciężką stratę. Po krótkiej chorobie zmarł

Sp. Kolega W ł ó d z i m i e r z K O N C M A N
Urodzony w Łodzi dnia 3 maja 1933 r., społeczną działalność w PTTK rozpoczął w 1953 r. Skoncentrował swe umiejętności i zaangażowanie na turystyce pieszej i dla rozwoju tej dyscypliny poświęcił olbrzymie zasługi. Zaczynał jako członek Oddziałowej Komisji TP, a krótko po uzyskaniu uprawnień przewodnika został jej przewodniczącym. Był jednym z głównych organizatorów wycieczek niedzielnych oraz inicjatorem wielu rajdów /m.in. rajdu nadpilickiego/, brał też udział w obsłudze pierwszych rajdów świętokrzyskich.

W początkach lat 60-tych był przez 2 kadencje przewodniczącym Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej. Zapisał się w pamięci piechurów z całej Polski jako jeden z głównych organizatorów Ogólnopolskiego Wysokokwalifikowanego Rajdu Pieszego oraz Ogólnopolskiego Zlotu Przewodników Turystyki Pieszej w Spale w roku 1969. Wtedy też został wybrany do Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, w której Prezydium przez kilka lat prowadził weryfikacje wycieczek stopni OTP. Znany był wśród turystów całej Polski, znany był i oceniany wśród Przewod-

ników z aktywnego uczestnictwa w Ogólnopolskich Zlotach.

Przez kilka kadencji był członkiem Zarządu Okręgu PTTK /w latach 1968 - 1975 jako członek Prezydium/ i Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi. W 1976 r. należał do grona założycieli Oddziału PTTK Łódź-Polesie i był aktywnym tego Oddziału działaczem, zasiadając w Prezydium Zarządu, a w latach 1980 - 82 pełniąc funkcję Sekretarza. Poprzednio przez kilka lat był pracownikiem Zespołu Obiektów Turystycznych PTTK w Łodzi w początkowym okresie jego istnienia.

W ostatnich miesiącach życia pracował przy organizacji Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi jako główny specjalista od spraw turystycznych. Włożył w tę pracę wiele serca i energii, swoje bogate doświadczenie i społeczne zaangażowanie. Nie doznał otwarcia Muzeum, odszedł od nas na zawsze na kilka tygodni przed zakończeniem prac organizacyjnych. Zwiedzając nowe łódzkie muzeum pamiętałem będziemy o Nim i o pracy, którą w powstanie tej placówki włożył.

Kolega Włodzimierz Koncman odznaczony był wieloma odznaczeniami resortowymi i organizacyjnymi, ale najwięcej chyba cenił godność Honorowego Przewodnika Turystyki Pieszej, którą był wyróżniony.

Odszedł przedwcześnie, pozostawiając po sobie szczerą smutek i pamięć wybitnego, zasłużonego działacza, szlachetnego Człowieka i serdecznego Kolegi. Nie zapomnimy Go.

Koleżanki i Koleżdy

W dniu 23 grudnia 1982 r. zmarł po długiej chorobie w wieku 67 lat

Sp. W i t o l d T Y R A K O W S K I

długoletni zasłużony działacz PTTK.

Całe życie tego leśnika z wykształcenia wypełniał pracą dla ukochanej idei ochrony przyrody, a w ostatnich latach - pracą nad krzewieniem kultury turystycznej.

W czasie studiów na SGGW był działaczem akademickim, potem uczestniczył w kampanii wrześniowej, był jeńcem obojgu Woldenberg i żołnierzem Armii Krajowej.

W roku 1957 zorganizował Straż Ochrony Przyrody /posiadał legitymację nr 1/, w której pełnił funkcję Naczelnego Inspektora SOP z ramienia PTTK. Od 1968 r. działał w Komisji Ochrony Przyrody ZG PTTK, będąc w latach 1976 - 1980 jej przewodniczącym.

Postępująca dewastacja środowiska przyrodniczego oraz niski poziom kultury znacząco osłabiły wycieczek zbiorowych doprowadziły Witolda Tyrakowskiego do wniosku, że potrzebne jest w PTTK ogniwo specjalnie zajmujące się propagowaniem kultury turystycznej i wprowadzaniem tej tematyki do pracy wszystkich Komisji. Z Jego inicjatywy powstała w 1974 r. Służba Kultury Szlaku PTTK /SKS/, której Naczelnikiem był niemal do końca życia.

Inicjatywa ta znalazła odzew w wielu ogniwach PTTK, w których stosuje się najrozmaitsze sposoby propagowania kultury turystycznej. Wynikiem są konkursy, prelekcje, sejmiki, broszury i plakaty propagandowe, sloty krajowe i inne akcje. Ale nie brak też i przeszkód w postaci obojętności części kadry PTTK lub rozpowszechnionego fałszywego poglądu, że sprawa kultury jest z góry przegrana. Doprawdy wiele wytrwałości musiał wykazywać Kolega Witold Tyrakowski, aby zwałozować te bariery niezrozumienia.

Trzeba jeszcze wspomnieć o bogatej działalności pisarskiej Zmarłego. Jest On autorem ponad 20-tu książek i broszur poświęconych popularyzacji idei ochrony przyrody oraz podnoszenia kultury wycieczkowania. Barwnie opisaną syntezą dziejów stosunku człowieka do przyrody zniszczenia środowiska i jego ochrony siewiera książka Witolda Tyrakowskiego "Ogłasza się alarm dla planety Ziemia" /Nasza Księgarnia 1976/.

Dzisiaj po śmierci Naczelnika Służby Kultury Szlaku liczni Jego przyjaciele i współpracownicy będą dalej pracować dla podniesienia kultury naszej turystyki i ratowania przyrody ojczystej.

Kolega Witold pozostanie w naszej pamięci jako prawy, szlachetny Człowiek i ideowy działacz naszego Towarzystwa.

Kazimierz Hempel

Nasze Towarzystwo poniosło kolejną bolesną stratę. Po krótkiej chorobie zmarł Sp. prof. T e o f i l K A T R A /23 XI 1901 - 22 I 1983/ Urodzony w Wieliczce, ukończył geografię w Uniwersytecie Jagiellońskim i rozpoczął pracę jako nauczyciel gimnazjalny. Od 1935 r. związał się z Łodzią i odtąd łódzkiej młodzieży przekazywał rzetelną wiedzę, umożliwiał poznanie kraju i wszczepiał miłość do ojczystej ziemi. Podczas II wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu, za co dostał się do obozu koncentracyjnego. Po wojnie kontynuował pracę pedagogiczną oraz - aż do ostatnich tygodni życia - aktywnie działał w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego został w 1933 r. w Krakowie, później przeniósł się do Łódzkiego Oddziału PTK.

Po wojnie pracował w VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Asnyka, gdzie stworzył podwaliny pod wielkie osiągnięcia turystyczno-krajoznawcze tej szkoły. Był nieustraszoną organizatorem obozów wędrownych i wycieczek. Jego uczniowie wspominają Go jako znakomitego organizatora, wytrawnego krajoznawcę i świetnego dydaktyka. Pamiętają też Jego znakomitą kondycję fizyczną, kiedy to młodzież była zmęczona, a Profesor - nieustraszony - szedł dalej, aby jak najwięcej pokazać i nauczyć. Prowadził wycieczki w sposób niekonwencjonalny, czyniąc z wiedzy krajoznawczej pasjonującą lekcję życia oraz historii kraju. Umiał mówić o zwiedzanych obiektach i o napotykanym problemach barwnie, dowcipnie, podawał trafne syntezy. Nie można było nudzić się na tych wycieczkach.

Prof. Teofil Kutra należał do współorganizatorów Szkolnego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego w Łodzi w połowie lat 50-tych i do chwili jego likwidacji był instruktorem tej placówki - autentycznego ośrodka krajoznawczej działalności młodzieży.

Największym osiągnięciem Profesora w pracy PTTK-owskiej była działalność na stanowisku przewodniczącego Komisji Krajoznawczej Łódzkiego Oddziału PTTK, kiedy to rozpoczął inwentaryzację krajoznawczą dawnego powiatu łódzkiego. Praca ta nie spotkała się wówczas z należywym zrozumieniem, Profesor działał niemal jednoosobowo, tym bardziej więc cenny jest materiał, który udało się zebrać. Był też prof. Kutra przewodnikiem turystycznym, a przez kilka ostatnich lat - członkiem Komisji Seniorów przy ZW PTTK.

Za swe osiągnięcia i zasługi był wielokrotnie wyróżniany, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką "Zasłużony Działacz Turystyki", Złotą Odznaką PTTK, Złotą Odznaką PTSM, Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Geograficznego, odznaczeniami wojewódzkimi, oddziałowymi i in. Nie te odznaczenia jednak stanowią, że oceniliśmy Go i szanowali. Pozostanie w naszej pamięci jako wyjątkowo skromny, szlachetny i pogodny Człowiek o wysokiej kulturze osobistej i dużej wiedzy, jako sumienny działacz i zaangażowany krajoznawca, a przede wszystkim - Nauczyciel.

Cześć Jego pamięci!

Koleżanki, Koledzy i wychowankowie z PTTK

W dniu 15 lutego 1983 r. zmarł nagle urodzony 28 stycznia 1913 r.
Sp. J a n G L A P S K I

W dniu 18 lutego zbraliśmy się na cmentarzu na Zarzewie na smutnym obrzędzie pogrzebnym. Odświadczył Człowiek naprawdę niezwykły. Niepodobna w jednym słowie określić Pana Jana. Nie wy- starczy powiedzieć, że był pracowity, dobry, szlachetny, sięgam więc do słów staroświeckich, wychodzących już z utycia. Powiem, że Pan Jan był prawy, zaony, poczciwy. A staropolska p o c z o i w o ś ć wywodzi się od o z o i , a cześć w języku praojców znaczyła d o b r e i m i e .

70-cioletni żywot Pana Jana obfitował w zwycięstwa i porażki, ale był to żywot poczciwy, żywot bez skazy. Niczym nie trzeba go upiększać, ale i niczego z tego żywota ukrywać. Już jako kilkunastoletni chłopiec zmuszony był podjąć pracę zarobkową, by pomóc rodzinie. Były to lata ciężkie, lata kryzysu i bardzo trudno było znaleźć pracę. Podejmował więc różne zajęcia, jakie udało się zdobyć młodemu chłopcu. W 1936 r. został powołany do służby wojskowej i tam zdobył zawód, któremu poświęcił całe swoje życie - zawód kierowcy. Po ukończeniu służby wojskowej do pamiętnego września 1939 r. pracował jako kierowca w Sta- rowie Powiatowym Sarny. A potem kampania wrześniowa, z której udało mu się wyjść

cało, klęska Polski i czarna noc okupacji. Na samym początku okupacji wywieziony został na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie został zmuszony do pracy jako kierowca. Po zakończeniu wojny przez dwa lata był kierowcą w Misji Wojskowej w Niemczech. W tym czasie wosił prokura- tora z ramienia rządu brytyjskiego w procesie norymberskim.

W 1947 r. wrócił do kraju i podjął pracę w służbie łączności, a od 1961 r. swoje losy związał Pan Jan z PTK. Pracował jako kierowca autokaru aż do 1978 r., kiedy to przeszedł na zasłużoną emeryturę. Jednak emerytura nie rozdzieliła nas. Natychmiast wyraził zgodę na pół- etatową pracę w charakterze kierowcy mikrobusu. Pracował na tym stanowisku dosłownie do o- statniego dnia.

Szeregownie te ostatnie 5 lat trwale związało Pana Jana z nami i naszymi imprezami. Był z nami wszędzie: nad Bałtykiem i w górach, w Świętej Katarzynie i nad jeziorami, a razem z Nim była Jego Adelajda, bo tak pieczołowicie nazywał Pan Jan swój samochód. Troskliwą opieką otaczał swoją Adelajdę, bo prawdziwie kochał swój zawód. Dlatego nie wystarczy powie- dzieć, że był pracownikiem zdyscyplinowanym, odpowiedzialnym i w pełni dyspozycyjnym mimo swe- go wieku. Kim więc był Pan Jan dla nas?

Przede wszystkim był naszym sprawdzonym przyjacielem, ale także był osłowiekiem o nieska- sitalnej postawie etyczno-moralnej. Jego pogoda ducha, perfekcyjne opanowanie zawodu i wręcz niespotykana sumienność w pracy czyniła Go osłowiekiem wyjątkowym i budziła w nas najwyższy szacunek. W zawodzie kierowcy przepracował nieprzerwanie 47 lat i w tym czasie przejechał blisko 5 milionów kilometrów po drogach całej Europy nie powodując żadnego wypadku. Otrzymał wiele pochwał i wyróżnień, a także Brązowy Krzyż Zasługi i odznakę "Wzorowy Kierowca".

Nigdy nie używam określenia "osłowiek niezastąpiony", ale dzisiaj trzeba powiedzieć - odszedł osłowiek niezastąpiony, odszedł wierny przyjaciel. Grono łódzkich turystów podniosło bardzo bolesną stratę. Łączymy się w bólu z rodziną Zmarłego. Niech nam jednak będzie pociechą, że ta nagle śmierć poprzedzona była pięknym życiem, a ostatnie chwile wolne były od cierpienia.

Zegnaj, Drogi Panie Janie i spoczywaj w pokoju. Będziemy Cię pamiętać.

Grzegorz Ulman



Z otwarcia Muzeum Sportu
i Turystyki w Łodzi

fot. Bohdan Bazyliński



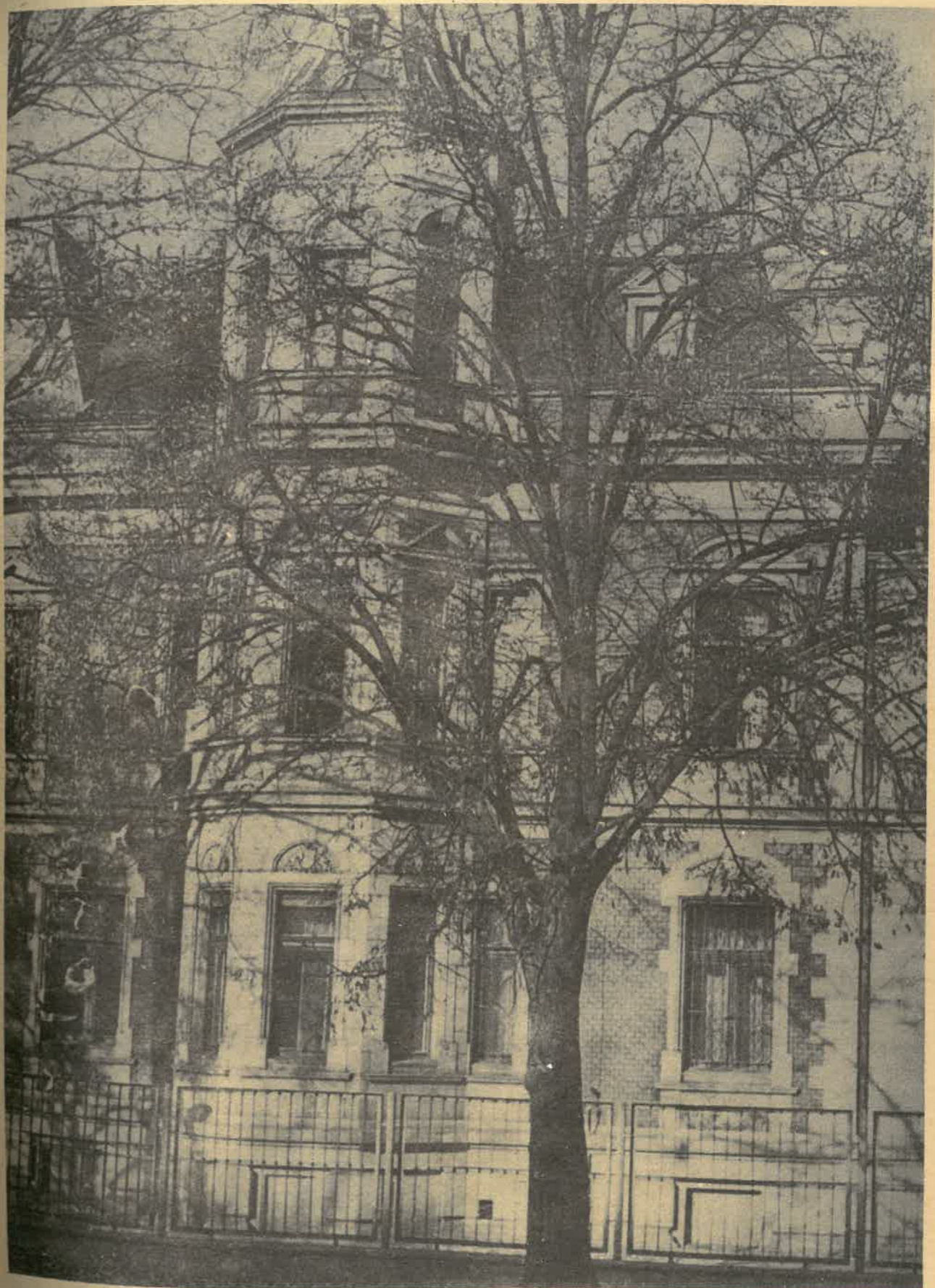
Sp. Teofil KATRA



Sp. Włodzimierz KONCMAŃ



Sp. Jan GLAPSKI w swej Adelajdzie



Pofabrykancki pałac przy ul. Jaracza 45

fot. Bohdan Bazyliński